Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

# GŁOS NARODU

NR. 30. — ROK XL.

WTOREK

31 STYCZNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Zagranicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Za każdą zmianę adresu |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Miesięcznie | 6·20 zł. | 5·70 zł. | 6·20 zł. | 9·50 zł. | 5·70 zł. | dopłata 50 gr. |

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

# Z komisji na plenum.

Dyskusję budżetową na plenum Sejmu, która rozpocznie się dnia 3 lutego, poprzedziło szereg faktów, przesądzających zgóry jej przebieg i ostateczne wyniki. Zresztą, już sama dyskusja w sejmowej komisji budżetowej dostarczyła w tym względzie tyle orjentacyjnego materjału, iż nie można mieć żadnych wątpliwości, jak Sejm wykona najważniejsze zadanie każdego parlamentu: uchwalenie budżetu.

Nie przestrzegając porządku chronologicznego, wskażemy na niektóre z tych faktów. Najpierw przypomnimy, w jakich warunkach ma się toczyć sejmowa dyskusja budżetowa. Zadecydował o tem w formie arbitralnej, bez uwzględnienia sprzeciwów przedstawicieli klubów opozycyjnych, marszałek Świtalski. Bez porozumienia z tymi klubami poddał pod glosowanie sprawę podziału kontyngentu czasu, przeznaczonego na dyskusję budżetową. To, co w każdym parlamencie, a i w poprzednich Sejmach, ustalano na podstawie wzajemnego porozumienia wszystkich klubów sejmowych, tym razem przesądzono w drodze głosowania, którego wynik nie mógł być inny od tego, jakiego pragnął marszałek Świtalski. Większość rządowa podzieliła jego stanowisko i w rezultacie opozycji pozostawiono minimalne kontyngenty czasu, jeszcze mniejsze, niż w roku ubiegłym. Ten nowy ostracyzm w stosunku do opozycji tłomaczył marsz. Świtalski postanowieniem konstytucji, domagającem się uchwalenia przez Sejm preliminarza budżetu do połowy lutego. Istotnie, taki przepis istnieje, ale twórcy konstytucji marcowej nie przewidywali, że z Sejmem będą się działy różne „hocki klocki“, że odraczać się będzie sesje sejmowe i że najważniejszą z nich — budżetową — zredukuje się do ostatecznych granic. Ale argumenty te nie przekonały marsz. Świtalskiego i większości rządowej. Regulamin sejmowy został pogwałcony, a protesty klubów opozycyjnych spotkał ten sam los, jaki jest udziałem wszystkich bez wyjątku wystąpień opozycji.

Nie miała ona, oczywiście, także żadnego wpływu na ustalenie wysokości budżetu państwowego, przyjętego przez komisję w trzeciem czytaniu. Nie wniesiono do przedłożenia rządowego żadnych istotnych zmian, nie próbowano nawet zrównoważyć budżetu, pozostawiając wszelkie troski, związane z realizacją budżetu, rządowi. Zasada „luzów“ i tym razem zwyciężyła na całej linji. Rząd może robić z budżetem, co mu się tylko będzie podobało. Że tak, a nie inaczej, pojmuje swój stosunek do budżetu, dowiedzieliśmy się z przemówienia ministra skarbu, p. Zawadzkiego, gdy zapewniał, że wydatki dostosowywać będzie do dochodów, wobec czego niema obawy, aby był zmuszony uciekać się do środków, niebezpiecznych dla podstaw naszego gospodarstwa narodowego. Zasada słuszna, ale co to ma wspólnego z racjonalnie ustalonym budżetem państwowym? Chyba bardzo nie wiele. Budżet musi się opierać na pewnych trwałych podstawach, musi mieć jakieś wytyczne — że użyjemy tego tak często nadużywanego wyrażenia — w przeciwnym bowiem razie przestaje być budżetem w normalnem tego słowa znaczeniu, a staje się wypadkową różnych dowolnych kombinacyj, przy której tylko fundusze dyspozycyjne stanowią jedyną ustabilizowaną pozycję.

Taki właśnie charakter ma przyjęty przez komisję sejmową preliminarz budżetu. Wszystko w nim jest nierealne, wszystkie obliczenia, na których się opiera, mogą się okazać zawodne, prócz tego, że przewidywany deficyt będzie znacznie większy. Cyfra 361 miljonów, w której, według zdania rządu, ma się wyrazić spodziewany deficyt, jest niewątpliwie najmniej realna ze wszystkich pozycyj budżetowych. Już w komisji sejmowej przez obniżenie wpływów z różnych źródeł podatkowych zwiększono niedobór budżetowy o 30 miljonów do sumy 391 miljonów. Do tego, jak wiemy, dochodzi deficyt kolejowy w sumie 160 miljonów —, poza tem przewiduje się, że koszerną listów zastawnych da około 10 miljonów niedoboru, łączny zatem deficyt wyniesie 560 miljonów złotych. Jest to suma olbrzymia, wynosząca przeszło 20 proc. preliminowanego budżetu.

Są tacy, którzy przewidują, opierając się zarówno na zeszłorocznem doświadczeniu, jak i na zmniejszających się wpływach skarbowych, że i ta suma nie jest ostateczna i że należy się spodziewać dalszego jej przekroczenia o nowe dziesiątki miljonów. I trudno się oprzeć wrażeniu, że istotnie tak będzie. Wypadki biegną bardzo szybko i nie widać końca tej linji pochyłej, na którą już dawno weszła nasza gospodarka państwowa, będąca w dużej mierze rezultatem tego kultu niekompetencji, jaki właśnie w tej dziedzinie osiągnął swój punkt kulminacyjny.

Nominacja p. Zawadzkiego na stanowisko ministra skarbu jest pewnem sprzeniewierzeniem się temu kultowi, ale jest to dopiero krok pierwszy na tej drodze, po którym, niestety, nie poszły dalsze. To też właściwie nic się dotąd nie zmieniło. Różnica cała polega na tem, że min. Zawadzki w swem przemówieniu, wygłoszonem przy budżecie ministerstwa skarbu, ostrożniej, niż jego poprzednicy, oceniał sytuację gospodarczą i unikał tych optymistycznych momentów, z których życie już tyle razy zakpiło w sposób jaknajbardziej niemiłosierny. Nowym także momentem w jego przemówieniu było odwoływanie się do zaufania społeczeństwa. Żałować tylko należy, że to zdarza się tak rzadko, i że wogóle czynnik zaufania tak mało jest brany pod uwagę w polityce rządów pomajowych.

Gdyby było inaczej, sytuacja gospodarcza w państwie byłaby z pewnością lepsza, a dyskusja budżetowa, zarówno w komisji, jak i na plenum Sejmu toczyłaby się w innych warunkach, zgodnych bardziej z nastrojami społeczeństwa i więcej odpowiadających jego uzasadnionym wymaganiom. Obecny stan rzeczy z jednej strony jest jaskrawym dowodem nieufności do społeczeństwa i jego przedstawicieli w Sejmie, z drugiej — pogłębia jeszcze bardziej ten brak zaufania, jaki istnieje w społeczeństwie do rządów pomajowych. Nie są to stosunki zdrowe, ale zmiana ich nie zależy od społeczeństwa.

A. D.

## Daladier proponuje socjalistom 5 tek w rządzie.

Paryż, 30 stycznia. Rokowania Daladiera w sprawie utworzenia nowego rządu francuskie go trwają w dalszym ciągu. Dziś przedpołudniem odbył on konferencję z delegacją frakcji socjalistycznej Izby z Leonem Blumem na czele. **Zaproponował socjalistom udział w rządzie, ofiarując im 5 tek i natychmiastowe wykonanie programu wedle kompromisu uchwalonego** przez komisję finansową, opracowanego na podstawie projektu rządowego i kontrprojektu socjalistycznego, w sprawie uzdrowienia finansów i równowagi budżetowej.

Ponieważ Daladier zamierza rząd utworzyć w możliwie najkrótszym czasie, prosił socjalistów, aby mu dali odpowiedź jeszcze dziś wieczór.

# Hitler kanclerzem Rzeszy.

Berlin, 30 stycznia. **Całkiem niespodziewanie i prawie że konspiracyjnie przywódca partji narodowo-socjalistycznej Adolf Hitler mianowany został dziś w południe kanclerzem Rzeszy.**

**O godz. 12 w południe przyjął prezydent Hindenburg Hitlera i dawnego kanclerza v. Papena, z którymi odbył dłuższą rozmowę. W toku rozmowy prezydent Rzeszy zamianował Hitlera kanclerzem Rzeszy, a na jego wniosek zatwierdził rząd Rzeszy w składzie następującym:**

**Kanclerz Adolf Hitler, wicekanclerz i komisarz Rzeszy dla Prus — v. Papen, ministerstwo spraw zagranicznych — baron v. Neurath, ministerstwo spraw wewnętrznych — dr. Frick, ministerstwo Reichswehry — generał Werner v. Blomberg, ministerstwo skarbu — hr. Schwerin v. Krosigk, ministerstwo gospodarki, wyżywienia i rolnictwa dr. Hugenberg, ministerstwo pracy — przywódca Stahlhelmu Franz Seldte, ministerstwo poczty i komunikacji — baron v. Eltz Ruebenach, ministerstwo bez specjalnego przydziału i komisarz Rzeszy dla spraw komunikacji lotniczej — prezydent Reichstagu Goering. Równocześnie powierzono Goeringowi agendy pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy komisarz dla spraw bezrobocia dr. Kereke został na swem stanowisku zatrzymany. Ministerstwo sprawiedliwości nie zostało jeszcze obsadzone i jest zarezerwowane dla centrum, o ile dojdzie między Hitlerem a centrum do porozumienia. — Niedługo po mianowaniu członkowie nowego rządu przybyli do pałacu prezydenta, gdzie zostali zaprzysiężeni. Stało się to wszystko tak szybko, że faktem mianowania nowego rządu zostały koła polityczne formalnie zaskoczone.**

### Pertraktacje z centrum.

Berlin 30 stycznia. O godz. 15 rozpoczął Hitler konferencję z przywódcami frakcji centrum. Koła poinformowane donoszą, **że Hitler otrzymał od prezydenta Hindenburga pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu w razie, gdyby nie znalazł w nim większości. O godz. 13 tej zebrała się frakcja centrum na narady.**

Berlin 30 stycznia. Frakcja centrum komunikuje oficjalnie, że nie prowadziła żadnych pertraktacyj ani z Papenem, ani z Hitlerem. Pogłoski zatem o prowadzeniu pertraktacyj Hitlera i v. Papena z centrum w sprawie tworzenia nowego rządu nie odpowiadają prawdzie.

### Sfery polityczne Niemiec zaskoczone.

Berlin, 30 stycznia. Wiadomość o mianowaniu nowego rządu Hitlera zaskoczyła sfery polityczne do tego stopnia, że początkowo sądzono, iż chodzi jedynie o przedwczesną pogłoskę, ponieważ powszechnie panowało przekonanie, że istniejące trudności nie zostaną usunięte przed wieczorem lub wtorkiem rano. Sam zaś akt nominacji odbył się bez zwykłej w podobnych wypadkach pompy, co czyniło wrażenie aktu konspiracyjnego. Koła miarodajne tłumaczą ten pośpiech tem, że prezydent Rzeszy chciał szybko zakończyć przesilenie rządowe celem położenia kresu różnym najfantastyczniejszym pogłoskom.

Wskazują dalej, że rząd będzie usiłował zdobyć większość parlamentarną i w tym celu będą prowadzone pertraktacje z centrum i bawarską partją ludową. Z tego względu pozostawiono na wszelki wypadek nieobsadzoną tekę ministra sprawiedliwości, oraz kilku komisarzy Rzeszy, aby w razie porozumienia z centrum i bawarską partja ludową przydzielić im pozostające stanowiska. Gdyby większość parlamentarna nie została osiągnięta, wówczas zostałby Reichstag rozwiązany i rozpisane nowe wybory, które miałyby się odbyć pod hasłem koncentracji narodowej.

#### TRIUMFALNY WJAZD HITLERA NA WILHELMSTRASSE.

Berlin 30 stycznia. Oddziały szturmowe partji narodowo-socjalistycznej razem z organizacją Stahlhelmu urządzają dziś wieczór capstrzyk ku czci prezydenta Hindenburga, z okazji mianowania rządu Hitlera. Pochód z pochodniami ma wyjść z Tiergarten i udać się przed pałac prezydenta, a następnie pod kancelarję Rzeszy.

Po południu odbył się triumfalny wjazd Hitlera do kancelarji Rzeszy przy Wilhelmstrasse. Tłumy narodowych socjalistów zebrały się przed hotelem Kaiserhof, gdzie wśród okrzyków wsiadł Hitler do samochodu, aby się udać do swej nowej rezydencji przy Wilhelmstrasse. Auto z trudem tylko mogło się posuwać z powodu wielkiego oblężenia przez jego zwolenników, którzy biegnąc za autem, towarzyszyli mu aż do celu.

### W wagonie-lodowni uciekł z Rosji.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.). Zdołbunów miał niezwykłego gościa, który przybył z Rosji wagonem-lodownią. Po przyjściu z Sowietów pociągu towarowego i po otwarciu wagonu-lodowni zdumiona służba kolejowa zobaczyła słaniający się cień ludzki. Przemarzłego człowieka wydobyto i ogrzano. Okazało się, że przybyszem jest Icek Rosenkranz z Warszawy. Zeznał on, że w roku 1931 za namową agitatorów komunistycznych wyjechał do Gdańska, a stamtąd do Sowietów. Cierpienia, które przeżył, skłoniły go do ucieczki. W tym celu ukrył się niespostrzeżony w wagonie-lodowni, odchodzącym ze Sławuty po stronie sowieckiej i w ten sposób dostał się do Polski. Rosenkranz zakarmiony białym chlebem i mięsem rozpłakał się i opowiedział, jaką nędzę i głód przeszedł w Sowietach.

#### ZAJŚCIA NA TERENIE AKADEMICKIM WE LWOWIE.

Lwów, 30. 1. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym rano obrzucono zgniłemi jajami na Uniwersytecie Lwowskim prof. Stefkę, który na Komisji Ośw. Sejmu wypowiedział się za rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Rano wywieszono w domu akademickim kukłę, przypominającą pewną wybitną osobistość. Policja przyjechała samochodem do domu akademickiego i zabrała kukłę do komendy policji. Na dzień jutrzejszy zapowiedziano wiece na wyższych uczelniach.

# O czem piszą inni?..

## Naciągany argument.

Wybrany referentem ustawy akademickiej, poseł I. Czuma (prof. Uniwers. Lubelskiego), tłómaczy w „Czasie“, dlaczego rząd wystąpił z projektem podważającym samorząd uniwersytetów. Argumenty, które wysuwa, mają charakter — trzeba to wyraźnie stwierdzić — polityczny, a nie naukowo-kulturalny. Chodzi o to, by rząd (!) miał „wpływ wystarczający (!) i doniosły“ (!) na szkoły wyższe.

„Nas ten punkt — pisze — dzieli. Gdy jedni uważają, że grozi rozwojowi społecznemu we wszelkiej postaci rozszerzanie praw rządu — my doświadczeni srodze, aż nadto srodze przez historję, traktujemy jako cnotę obywatelską zaufanie do własnego rządu, do ministra własnego. To zaufanie będziemy propagować i rozszerzać, choćby nasi najbardziej zasłużeni współrodacy mieli nam to za złe. Gdy nam mówią, że czai się niebezpieczeństwo w zbytniej władzy ministra, odpowiem, że bez porównania większe niebezpieczeństwo dla kraju czai się w sianiu nieufności do rządu czy jego reprezentantów“.

Jest to pogląd płytki i niesłuszny! Napewno nie ten wzgląd kierował profesorami Kostaneckim, Kutrzebą, Ujejskim, Sierpińskim, gdy na komisji sejmowej występowali przeciw rządowemu projektowi. Więc, jak można w ten sposób oceniać motywy przeciwników projektu!

## „Faryzeusze w świątyni“.

Jeszcze ostrzej wypowiada się „Słowo Polskie“.

„Cała wojna — pisze — o nową ustawę jest nie więcej jak jedną jeszcze dywersją, obliczoną na dyskredytowanie intencji Rządów. Nauka jest tu parawanem. Szyldem dla łatwowiernych... Nie więcej... Mamy więc wszelkie prawo mówić o „faryzeuszach w świątyni“, o faryzeuszach, którzy im bardziej wyprowadzeni będą na czystą wodę, i im prędzej unieszkodliwieni — tem lepiej dla całego społeczeństwa. Żałujemy, że ten rodzaj ujmujących się za „wolnością nauki“, niby to zagrożoną, nie został w zupełnem odosobnieniu w swych poczynaniach misternych. Żałujemy, że znalazł jakgdyby sojuszników w przedsięwziętej walce w gronie, **istotnie żyjących samą wiedzą i nic nie widzących poza nią**“.

Oczywiście! Kto nie pochwala wszystkiego co sanacja wymyśli, jest poza „życiem“. Dziwnem tylko jest, że **cały, prawdziwy, świat polskiej nauki** żyje poza „życiem“ i niczego poza nauką nie widzi... Mądrość życiowa zaś zmonopolizowała się w sanacji.

## Kropka nad „I“

„Polska Zachodnia“ ogłasza jakiś niepodpisany memorjał polskich inżynierów w sprawie ostrych słów, które p. min. Zarzycki powiedział pod adresem konserwatystów, zasiadających w radach nadzorczych niemieckiego przemysłu na Śląsku.

„Nareszcie — czytamy w nim — została postawiona kropka nad i, nareszcie zostały wymówione słowa, które my inżynierowie Polacy chętnie podchwytujemy, aby poinformować ogół obywateli całej Polski o stosunkach panujących na G. Śląsku.

Żaden z pp. członków Rad Nadzorczych nigdy nie stykał się bezpośrednio z inżynierem polskim pracującym w ruchu; również i dla inżyniera dostęp do pp. członków Rad Nadzorczych jest wręcz niemożliwy.

Panowie ci swoje informacje czerpią zwykle od osób, z któremi się spotykają na posiedzeniach Rad Nadzorczych, to jest od pp. generalnych dyrektorów, naddyrektorów, lub wreszcie dyrektorów i prokurentów. A wiadomo przecież, że poza nieliczną garstką Polaków, wszystkie prawie wyższe stanowiska są obsadzone w przemyśle przez Niemców, jeśli nawet na oko lojalnie nastawionych w stosunku do Państwa Polskiego, to w każdym razie popierających zawsze i wszędzie swoich ludzi i w tym celu starających się wydać pracownikom Polakom jaknajgorszą opinję“.

Tak organ p. woj. Grażyńskiego pisze o swoich sojusznikach politycznych.

## Sanacyjny „ruch robotniczy“.

„Walka“, organ sanacyjnej „Frakcji Rewolucyjnej“ (p. Jaworowskiego) zwalcza zaciekle sanacyjną również organizację zawodową Z. Z. Z. (p. Moraczewskiego). Przedewszystkiem prawo do prawdziwej „piłsudczyzny“ sobie wyłącznie aroguje.

„Zbrojną akcję Piłsudskiego — poparli żelaźni piłsudczycy: robociarze z Warszawskiej Organizacji i warszawskie klasowe związki zawodowe (będące pod wpływem p. Jaworowskiego. Przyp. Red.). **Ludzie ci po dzień dzisiejszy stoją w szeregach rewolucji majowej i jej ideałów strzec będą do ostatniego tchu**“.

Jakąż za to mają nagrodę ci „bohaterzy“? Oto biją ich zwolennicy Moraczewskiego z Z. Z. Z. Mianowicie na Śląsku... Następuje piękny opis napadu zwolenników Moraczewskiego na kompanję p. Jaworowskiego.

„ZZZ-towcy — pisze „Walka“ — obawiając się prawdziwie klasowej działalności naszej Partji, zorganizowali na to zebranie istny bandycki napad. **Banda bojówkarzy uzbrojona i zalana „czystą“** (na to widać idą składki członkowskie i subsydja, uzyskiwane przez ZZZ), urządziła przed zebraniem obrzydliwą, karczemną burdę, na skutek czego policja nie dopuściła robotników do sali. Skutek tego jednak był dla ZZZ-ciarzy prawdziwą niespodzianką, gdyż towarzysze nasi zebrali się w innej sali i tam wysłuchali w skupieniu świetnych wywodów towarzysza **prezesa Rajmunda Jaworowskiego**, postanawiając uroczyście wzmóc intensywność roboty na rzecz PPS. d. Fr. Rew. i zabrać się do organizacji klasowego ruchu zawodowego. Awanturująca się grupka ZZZ-towców z głupiemi minami pozostała sam na sam z „czystą“.

**Oto sanacja moralna ruchu robotniczego**, którą zapowiadali po maju 1926 twórcy przewrotu... Propaguje się marksizm, rozpija się robotników, organizuje się „bandy bojówkarzy“ itp.... I to się nazywa „**pracą społeczną**“. Wstyd!

# Dwa przesilenia rządowe.

Dwa wielkie państwa, stanowiące oś politycznych ruchów Europy, Niemcy i Francja, pozbawione są w tej chwili rządów, a przesilenia, które stąd wynikają, noszą charakter kryzysu głębszego i bardziej zasadniczego, niż przy pierwszej lepszej zmianie rządu.

Ustąpienie gen. Schleichera jest etapem fermentu trwającego w Niemczech od końca maja 1932., od ustąpienia Brueninga. Kanclerz centrowy zakończył okres rządów parlamentarnych. Jego zastępca zaś rozpoczął okres rządów prezydjalnych, który dotąd trwa.

Nie wyszły Niemcy na tej zmianie tak, jak się spodziewali ci, którzy państwo na tę drogę pchnęli. Naczelne hasło tego kierunku: „**der autoritäre Staat**“ (państwo autorytetu, w przeciwstawieniu do „państwa wolności“) — pozostało pustym dźwiękiem. Wielkie „autorytety“, jak Papen i Schleicher, przychodzą i odchodzą. Na miejscu zaś pozostają partje polityczne. W naturalnym rozwoju wypadków powinnoby przyjść do zmierzenia się z sobą tych dwóch prądów: — sympatyków Hindenburga z partjami politycznemi. Tak jednak nie będzie. Jedyną siłą, któraby mogła podjąć walkę z Hindenburgiem, jest — mimo wszystko — Hitler. Wól'z „brunatnych koszul“ jednak o takiej walce już nie myśli. Jego starania idą w innym kierunku. A zresztą różnice zdań między nim a Hindenburgiem z każdym dniem maleją. Nie dąży już Hitler do niepodzielnych rządów. Natomiast godzi się na współudział innych jeszcze partyj w rządzie; dla siebie zaś (lub swojego człowieka) żąda urzędu kanclerza. W tym kierunku idą jego pertraktacje na dwie strony: z centrum i z otoczeniem Hindenburga. I, jeśli się nie mylimy **zbliża się czas, kiedy Niemcy, likwidując ostatecznie okres przejściowych rządów, otrzymają najmocniejszy i najbardziej trwały rząd, mianowicie rząd prawicy i centrum** (przynajmniej przy cichem jego poparciu), rząd hitlerowski. Może jeszcze nie teraz. Może jeszcze obecne przesilenie zakończy się jakiemś tymczasowem rozwiązaniem (w postaci rządu Papena). Kto jednak śledzi ewolucję wewnętrzną Niemiec od 1½ roku, dojść musi do przekonania, że rozwój stosunków przygotowuje drogę właśnie do parlamentarnego rządu prawicowo-centrowego. Hitler jeszcze złagodzi swoje żądania, jeszcze nowe zrobi ustępstwa Hindenburgowi, a jego przeciwnicy jeszcze dalej wyjdą mu naprzeciw, i — sprawa rządów w Niemczech będzie na czas dłuższy pozytywnie załatwiona.

**W przeciwnym kierunku rozwijają się stosunki we Francji...** W Niemczech niesie się na rządy skrajnej prawicy parlamentarnej. We Francji — na utrwalenie się rządów skrajnej lewicy parlamentarnej. Rozbieżność zasadnicza. Taki sens ma **powierzenie misji p. Daladierowi.**

Jest pewna myśl przewijająca się przez życie polityczne we Francji. Wybory majowe z r. 1932 przyniosły klęskę partjom centroprawu, który tworzył ostatnią większość rządową. Nie pozostało wówczas nic innego prezydentowi republiki, jak władzę oddać przedstawicielowi „zwycięzców“. Tak się też stało. Premjerem został Herriot. Nie na długo jednak. W połowie grudnia padł opuszczony przez swoich zwolenników. Nowy rząd utworzył Paul - Boncour, bardziej od Herriota zaawansowany na lewo, dobrze widziany szczególnie przez partję socjalistyczną. Po 6 tygodniach rządów i on padł odepchnięty przez tych, których poparcie było jego największą szansą, przez socjalistów Bluma. Cóż będzie teraz?

Konsekwencja, której się decydujący czynnik we Francji trzyma, żąda, by zostały wyczerpane wszystkie możliwości „rządów lewicy“, — a więc, by po Paul-Boncoure na czele rządu stanął jeszcze bardziej lewicowy polityk, — może Deladier, przywódca lewego skrzydła radykałów, lub ktoś z tego samego obozu... **Herriot — „umiarkowany“, — Boncour — „bardziej lewicowy“, — i Deladier „całkiem lewicowy“.**

Ku temu prze sytuacja wewnętrzna we Francji. „Zwycięska“ lewica musi wygrać wszystkie możliwości rządzenia. Aż do ostatecznej kompromitacji. I dopiero wtedy wahadło puszczone za daleko na lewo wróci na mocy prawie sił fizycznych na prawo. Stanie się to wtedy, kiedy Francuzi spostrzegą to, co jest już od dawna jasnem dla zagranicy, że **z francuskim socjalizmem Bluma rządzić nie można**, że ten socjalizm odrzucający udział w rządach, a zapewniający tylko warunkowe „poparcie“ (soutien), w każdej gorącej chwili zdradzi sojusznika i osadzi go na lodzie, jak to zrobił z Paul-Boncourem.

Jest jednak i druga możliwość. Może nie będzie potrzeba aż ostatecznej kompromitacji. Może bez tego Francuzi zrozumieją, że jedynym rządem w obecnych warunkach możliwym jest rząd radykałów, partyj centrowych i części prawicy. Byłoby to najlepszem wyjściem z obecnych trudności. Byłoby to również wyjaśnieniem, które się należy Niemcom.

Cokolwiek się stanie, nie ulega wątpliwości, że wszystko poza tem nosić będzie cechy przejściowości. Ktokolwiek będzie rządził, Daladier, czy Herriot, — Caillaux, czy Blum, jeśli będzie się chciał opierać na „kartelu“ (radykałach i socjałach), — wcześniej, czy później podzieli los Boncoura, padnie w decydującej chwili... **Do steru zaś musi być powołany rząd niezależny od socjalistów, a więc oparty o centrum** (Tardieu), i o pewne kluby prawicy i o pewne kluby lewicy (radykali). Jak w Niemczech, tak i we Francji w tym kierunku idzie rozwój polityczny. Z jedną tylko zmianą: — w Niemczech ta ewolucja jest już na ukończeniu, we Francji zaś dopiero się zaczyna.

Jedna jest przecież cecha wspólna zarówno niemieckiej, jak francuskiej polityki wewnętrznej. Tak w Berlinie, jak w Paryżu utrzymuje się przekonanie, że nie można dopuścić do dyktatury jednej partji, tem bardziej do dyktatury jednostki. Dlatego właśnie Hitler nie może dotąd stanąć na czele rządu, że chce być „samodzierżcą“. Dlatego i we Francji nawet taki zwolennik silnych rządów, jak Tardieu, nie myśli o dyktaturze... I tam i tu wszyscy politycy rozumieją, że o losach kraju decydować winno — w tej lub w innej formie — społeczeństwo, i **że rząd winien się cieszyć poparciem obywateli, a nie być pastuchem „popędzanego stada“.**

W. Z.

## Hitler kanclerzem.

Już po napisaniu powyższego artykułu otrzymaliśmy telegraficzne doniesienie, że **kanclerzem Rzeszy został Hitler** i że już utworzył rząd. Ze spisu nazwisk widać że na rząd Hitlera składają się reprezentanci partyj: narodowo-socjalistycznej (Hitler), niemiecko-narodowej (Hugenberg) i małych partyj prawicowych. W sumie nowy rząd będzie rozporządzał około 200 głosami, kiedy Reichstag liczy około 590 posłów. O jego losie w parlamencie rozstrzygnie **stanowisko centrum katolickiego** i związanej z niem „bawarskiej partji ludowej“.

# Po zamachu faszystowskim.

**Kobzinek i Gajdl ujęci w Jugosławji. — Co zamierzali faszyści w Brnie? — Ciekawe szczegóły planu Kobzinka. — Czy Jugosławja wyda zamachowców?**

**Praga**, 28 stycznia 1933

Czechosłowacka opinja publiczna już ochłonęła nieco z wrażenia, jakie na nią wywarł zamach faszystowski na koszary wojskowe w Brnie na Morawach. Mimo to jednak zainteresowanie dla przygotowań do „puczu“ wcale nie słabnie, przeciwnie z wielkiem napięciem śledzony jest przebieg śledztwa. Z uczuciem zadowolenia przyjęła czechosłowacka opinja wiadomość, że główni organizatorzy zamachu, były podporucznik Kobzinek i kuzyn generała Gajdy (aresztowanego w związku z „puczem“) D. Gajdl zostali ujęci i aresztowani w Makarska w Dalmacji. Pisma czechosłowackie wyrażają nadzieję, że ci, którzy spowodowali przelew krwi w Brnie, nie będą uważani przez Jugosławję za przestępców politycznych i że zostaną wydani w ręce władz czechosłowackich. Organ czechosłowackich narodowych socjalistów „A—Zet“ m. in. pisze: „Byłoby przecież i pod względem politycznym nie na miejscu, aby sojusznicza Jugosławja udzieliła azylu ludziom, którzy zorganizowali napad morderczy na armję czechosłowacką, a zatem na armję sojuszniczą. Tak, jak i my nie moglibyśmy udzielić azylu człowiekowi z Jugosławji, któryby zbiegł z ojczyzny, jako ścigany za podobną zbrodnię, tak i Jugosławja nie może naruszyć sojuszniczego stosunku do nas“. Pismo dlatego tak pisze, bo prascy przyjaciele Kobzinka cieszą się, że sprawcy zamachu nie będą wydani i że unikną kary. „A—Zet“ dalej udowadnia, że wcale nie chodzi tu o zbrodnię polityczną, ale o zbrodnię pospolitą, gdyż Kobzinek i Gajdl zorganizowali napad i nakłaniali innych do zbrodni morderstwa.

Kobzinek i Gajdl widocznie zdążali do Włoch w nadziei, że tam będą bezpieczni, że Włochy przyznają im prawo azylu. Że zmierzali oni do Włoch, sądzić należy z tego, że uciekali na okręt i, dowiedziawszy się potem, że okrętem tym nie dostaną się do Włoch, postanowili zwrócić się do władz jugosłowiańskich z prośbą o przyznanie im prawa azylu. Udali się do Makarska, gdyż jest to rodzinna miejscowość Gajdla. Jego rodzice tam długo mieszkali i dotychczas mają tam dużo znajomych“ Tyle „A—Zet“.

Ciekawe szczegóły planu Kobzinka ujawniają brneńskie „Lidove Noviny“. Kobzinek planował zamach większych rozmiarów. Zyskał dla dokonania zamachu nietylko faszystów z Buczowska, ale i z Tiszlowska. Jedni mieli przybyć samochodami z Buczowska i zaatakować koszary 48 pułku, zaś niejaki Walena miał zorganizować faszystów z Tisznowska i przypuścić równocześnie atak na koszary 10 pułku.

Kobzinek był przekonany, że wszystko odbędzie się według jego planu. Tymczasem Walena nie brał planu Kobzinka poważnie, zapytywał się różnych przywódców faszystowskich w Brnie o opinję, by według niej postąpić. Nie mogąc nic się dowiedzieć, Walena postanowił nie brać udziału w zamachu, nie zawiadomiwszy poprzednio Kobzinka o swem postanowieniu. Kobzinek spędził wieczór przed zamachem w mieszkaniu chorążego Tesaka w pobliżu koszar, skąd wysłał Gajdla, aby się przekonać, czy przybyli faszyści z Tisznowska. Za chwilę przybył Gajdl i oznajmił Kobzinkowi, że faszyści nie przybyli. Niektórzy twierdzą, że Kobzinek wcale nie był w koszarach. Możliwem jest, że prowadził on atak na bramę, a potem znikł. O charakterze ich świadczy to, że jako organizatorowie zamachu, pierwsi zbiegli. Według doniesień „Prager Tagblattu“, zbiedzy szli piechotą poprzez Morawę, następnie przekroczyli granicę Austrji i tam dopiero wsiedli do pociągu i odjechali w kierunku Jugosławji.

Zamach faszystowski nie udał się, ale niewątpliwie niebezpieczeństwo faszystowskie w Czechosłowacji istnieje. Nie jest ono zbyt wielkie, ale w każdym razie takie, że nie należy je lekceważyć.

## Aresztowanie ks. Koroszeca.

Wiedeńska „Reichspost“ donosi, że w d. 28 stycznia został w Zagrzebiu aresztowany znany polityk słowacki z Lublany. Ks. Koroszec, były premjer jugosłowiański, i osadzony w Brnjacka Banja koło Niszu. Los jego mieli podzielić także inni politycy słoweńscy, jak Raplacen, Ogrivet i Bilovec.

Ks. Koroszec był uznanym powszechnie przywódcą Słoweńców. Cieszył się niezmiernym autorytetem. Przez pewien czas łudził się, że dyktatura króla Aleksandra wyjdzie na korzyść państwu. Ostatnie zarządzenia skłoniły go do wypowiedzenia walki rządowi belgradzkiemu. Jednem z ostatnich jego dzieł politycznych było opracowanie **nowego ustroju Jugosławji na podstawie federacji trzech krajów: Serbji, Chorwacji i Słowenji...** Ks. Koroszec jest starym i wytrawnym parlamentarzystą. Jeszcze przed wojną zasiadał w wiedeńskiej Radzie państwa jako reprezentant katolickich Słoweńców.

# Na ziemiach Rzeczplitej

## Ogólnopolski zlot młodzieży katolickiej.

Z inicjatywy Biskupa Śląskiego Ks. Adamskiego, w czerwcu br. w Piekarach na Śląsku ma się odbyć wielki, ogólnopolski zlot katolickiej młodzieży. Zlot zapowiada się niezwykle okazale. Udział w zlocie zapowiedziała również wielka wycieczka młodzieży katolickiej „Orel“ z Czechosłowacji.

## Uroczystości w Gidlach.

We wsi Gidle, położonej o 12 klm. od miasta Radomska, słynącej od roku 1516 wielkimi łaskami i cudami Matki Najświętszej, znajdującej się w pięknym i okazałym kościele Gidelskim, którym opiekują się Ojcowie Dominikanie odbędą się w dniu 2 lutego r. b. t. j. w święto N. M. Panny Gromnicznej uroczyste poświęcenie organu i koncert religijny.

W roku bieżącym przypada też 10-cio lecie koronacji cudownej figórki Matuchny Gidelskiej, która będzie obchodzoną w dniu 29 sierpnia b. r.

Na uroczystości te, wszystkich czcicieli i miłośników Gidelskiej Panienki zapraszają Ojcowie Dominikanie, którzy przy pomocy swej Pani i ofiarach poruszonych przez Nią serc ludzkich, jako też na skutek odezwy przed rokiem z górą do Czcicieli Matki Bożej Gidelskiej zdołali w ostatnim czasie przeprowadzić należyte betonowe odwodnienie zagrożonych murów, odświeżyć poczerniałe od wiekowego pyłu i kurzu całe wnętrzne świątyni, wstawić wszystkie okna nowe, otynkować mury kościelne i klasztorne zewnątrz i dzięki hojności Dobrodzieja, który ani za życia, ani po śmierci — nie pozwolił wyjawić swego nazwiska — zbudować nowy 28 głosowy organ, którego brak nadzwyczaj przykro odczuwać się wszystkim dawał.

Wyrażając z wdzięcznych serc Wszystkim nawet groszowym Ofiarodawcom, staropolskie Bóg zapłać, polecają nadal Świątynię Gidelską pamięci i opiece całego Społeczeństwa polskiego, gdyż w opłakanym stanie niecierpiące zwłoki pozostają jeszcze do odnowienia hełmy wieżowe i cały front kościoła.

P. K. O. Nr. 67 177.

## Z działalności Tow. Nauk w Płocku.

Towarzystwo Naukowe w Płocku, wznowione 28 grudnia 1906 r., w 80 lat po upadku dawnego (1827 r.) odbyło ostatnio doroczne zebranie, na którem ponownie wybrano zeszłoroczny zarząd T-wa w osobach: dr. Al. Macioszy, ks. kan. Wład. Mąkowskiego, Kaz. Staszewskiego, Z. Maciejowskiego, ks. prof. I. Marciniaka i prof. B. Jędrzejewskiego. Płockie Tow. Nauk. może po 25 latach działalności pochlubić się niemałemi, jak na nasze stosunki, wynikami. Posiada bowiem dwa duże, własne domy, bibljotekę im. Zielińskich z 50 tysiącami tomów, ogromne zbiory Muzeum Mazowsza Płockiego i t. d. Zajmuje się przytem działalnością naukowo wydawniczą, którą zamyka trzeci rocznik Tow. Nauk., będący na ukończeniu. Wkrótce też ukaże się dzieło p. t. „Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania polskiego“, napisane przez pp. Świeckiego i Wybulta, z inicjatywy i z pomocą Tow. Nauk. w Płocku. Pomimo jednak tak wydatnej działalności Tow. wiąże koniec z końcem obracając się w ramach skromnego budżetu 19 tys. zł., z których prawie połowę otrzymuje z Funduszu Kultury Narod. i z min. W. R. i O. P.

## Tańcami uczczono 25 rocznicę śmierci Wyspiańskiego.

Warszawskie „ABC“ przedrukowuje tekst zaproszenia, jakie rozsyła organizacja, której celem było urządzenie obchodów ku uczczeniu 25-rocznicy śmierci Wyspiańskiego. Zaproszenie to brzmi: „Międzyszkolny Komitet Uroczystości ku czci St. Wyspiańskiego urządza dnia 28 stycznia 1933 r. w sali Gimn. Staszica (Polna 60), w związku ze swą likwidacją, Zabawę taneczną, na którą ma zaszczyt prosić W. P. . . .

Początek zabawy o godz. 17.30. Doborowa orkiestra, bufet, niespodzianki, szopka, oraz inne atrakcje i t. d.“.

A więc „Komitet“, którego jedynym celem było przygotowanie poważnych uroczystości ku uczczeniu 25-ciolecia śmierci St. Wyspiańskiego, nie rozwiązał się dotychczas, lecz urządza w blisko 2 miesiące po właściwych uroczystościach pod taką samą firmą... zabawę taneczną. Rzeczywiście jest to niesłychane.

———oo———

WYJAŚNIENIE. W związku z onegdajszą notatką o odczycie p. Wieniawy Długoszewskiego w Nrze z 22 b. m., dowiadujemy się, że bezbożny odczyt odbył się w Jaworznie nie w lokalu miejscowego „Strzelca“, lecz w „Domu Legjonowym“, który obecnie jest w prywatnej dzierżawie. Dzierżawca oddał salę prelegentowi, względnie miejscowej Frakcji Rewolucyjnej, nie wiedząc jaki będzie tekst odczytu.

ŚMIERĆ CZYHA WSZĘDZIE. Na torze saneczkowym w Krynicy wydarzył się w sobotę nieszczęśliwy wypadek; mianowicie J. Hand i Tad. Jaskulski podczas zjeżdżania na saneczkach zostali na pierwszym wirażu wyrzuceni z toru, skutkiem czego Hand uległ wypadkowi pęknięcia czaszki, zaś Jaskulski doznał złamania lewej nogi i stłuczenia twarzy. Obaj zostali przewiezieni do szpitala w Nowym Sączu. Stan Handa jest bardzo ciężki.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH ŻOŁNIERZY. W ub. tygodniu zginęło w Poznaniu, w wyniku tragicznych wypadków dwóch żołnierzy. Strzelec I pułku pancernego 21-letni Małek, z zawodu ślusarz został pochwycony przez „gąsienicę“ czołgu skutkiem czego odniósł bardzo ciężkie okaleczenia. Przewieziono go do szpitala, gdzie w przeciągu pół godziny wyzionął ducha.

Drugi wypadek tragicznej śmierci żołnierza wydarzył się w nocy z czwartku na piątek przy ul. Artyleryjskiej. Pewien sierżant wraz z szeregowcem 22-letnim J. Wojciechowskim z Mogilna przeprowadzali inspekcję posterunków wartowniczych.

W tym czasie młody rekrut z 61 p. p. J. Samolica, pochodzący z Kresów Wschodnich, pełnił służbę wartowniczą. Gdy zauważył Wojciechowskiego zapytał się o hasło i zaraz krótko potem wystrzelił z karabinu. Wojciechowski ugodzony kulą w pierś padł trupem na miejscu. Mimowolnego, czy też nieostrożnego zabójcę aresztowano.

# Biała śmierć.

Pierwsze ofiary „Białej śmierci“ zanotowały ostatnio dzienniki mimo, że okres mrozów dopiero się rozpoczął. Zimno należy bowiem do wcale groźnych czynników chorobotwórczych. Może ono działać szkodliwie na cały ustrój czyli ogólnie, lub miejscowo, na poszczególne jego części, przedewszystkiem na odkryte, a więc nogi, ręce, nos, uszy, policzki. Działając miejscowo przez czas krótki wywołuje początkowo bladość skóry, potem jej zaczerwienienie, zsinienie, zjeżenie włosów i t. d. Objawy te ustępują gdy oziębione części ciała w jakikolwiek sposób ogrzejemy. Jeśli działanie zimna trwa dłużej, wówczas do wymienionych objawów dołącza się zniesienie czucia, oraz obrzęk w oziębionej części ciała, a po ustąpieniu działania zimna pozostaje jako ślad łuszczenie się naskórka i pękanie skóry. Mówimy wówczas o odmrożeniu pierwszego stopnia. Jeśli zimno tak daleco uszkodziło skórę, że wystąpiły pęcherze jak po oparzeniu, nazywamy to odmrożeniem drugiego stopnia. Pęcherze te pękają z biegiem czasu dając początek owrzodzeniom, trudno się gojącym. Najcięższe odmrożenia, trzeciego stopnia, pociągają za sobą już nie owrzodzenie, lecz gangrenę, czyli obumarcie skóry, a czasem i warstw głębszych i w następstwie tego pękanie i odpadanie całych płatów ciała. Odmrożeniu nóg trzeciego stopnia ulegali często żołnierze w rowach strzeleckich w czasie wielkiej wojny tak, że niejednemu z nich musiano z tego powodu amputować całe kończyny.

Wynikiem ogólnego działania zimna, obejmującego cały organizm jest szereg chorób wywodzących się pośrednio, lub bezpośrednio z t. zw. przeziębienia, oraz ostatnia najtragiczniejsza ewentualność — „biała śmierć“.

Człowiek „spalając“ spożyte pokarmy, produkuje stale ciepło, które jest częściowo wydalane, głównie przez skórę, częściowo zaś zatrzymywane, służąc jako źródło temperatury. Ciepłota ciała zdrowego człowieka waha się w granicach 37 stopni bez względu na porę roku. Istnieje bowiem specjalny „mechanizm“ czuwający nad utrzymaniem ciepłoty na jednym poziomie. Ponieważ w zimie z powodu niskiej temperatury otoczenia człowiek objawia skłonność do wydalania zbyt wielkich ilości ciepła, tak że grozi to spadkiem ciepłoty ciała poniżej normy, mechanizm ten stara się więc zatrzymać w ustroju jak najwięcej ciepła.

Wydalanie ciepła z ustroju odbywa się przedewszystkiem przez skórę za pośrednictwem krwi, która to ciepło tutaj przynosi. Jeśli więc zmniejszy się dopływ krwi do skóry, temsamem ograniczona zostaje utrata ciepła. — Zmniejszenie dopływu krwi do skóry odbywa się przez skurcz naczyń krwionośnych skórnych. Przekonano się, że silny skurcz tych naczyń zmniejsza utratę ciepła o 25%. Gdy zimno działa dłużej i skurcz naczyń krwionośnych w skórze nie zapobiega wielkiej utracie ciepła, organizm chwyta się wówczas środka bardziej radykalnego, zwiększa się wytwarzanie ciepła przez zmuszenie mięśni do pracy, przy której ciepło się wytwarza. Wreszcie sam człowiek ubiera się odpowiednio, przez co zapobiega zbytniemu oziębieniu.

Gdy te wszystkie czynniki, a więc zmniejszenie utraty ciepła przez skurcz naczyń skórnych, zwiększenie jego wytwarzania przez pracę mięśni, oraz odpowiednie ubranie, nie są zdolne do utrzymania temperatury ciała na poziomie normalnym, przychodzi do spadku ciepłoty. Skutki tego są fatalne. Zewnętrznie objawia się ten stan rzeczy początkowo niepokojem i drżeniem całego ciała. Gdy działanie zimna trwa dalej, lub co gorsza temperatura się obniża, występuje ogólne znużenie i osłabienie. — Zmarznięty blednie, dostaje zaburzeń wzroku, jest silnie zmęczony i odczuwa gwałtowną potrzebę odpoczynku. Nie może się oprzeć pokusie, siada, lub kładzie się na śniegu z myślą o chwilowym odpoczynku. Nie ma sił, by następnie podnieść się, zapada w śpiączkę, traci przytomność. Temperatura jego ciała spada wówczas, oddychanie i czynność serca słabną. — W czasie tego stanu, przypominającego letarg, następuje śmierć. Ciepłota ciała człowieka który znalazł się w objęciach „białej śmierci“, wynosi w chwili zgonu 20 do 25 stopni, a więc 12 do 17 stopni poniżej normy.

Zimno może być przyczyną śmierci nagłej u ludzi chorych na serce. Nagłe i silne działanie zimna wywołuje bowiem silny skurcz skórnych naczyń krwionośnych, pociągający za sobą gwałtowny wzrost ciśnienia. To niespodziewane podwyższenie ciśnienia krwi wymaga zwiększonej pracy od chorego serca, które może wówczas wypowiedzieć posłuszeństwo.

(ak.).

———ooo———

## „Słomiani ludzie“ i sanacja

Znany publicysta niemiecki Richard Lewinsohn (Morus), zarazem korespondent paryski „Vossische Zeitung“ wydał w r. 1930 bardzo ciekawą książkę p. t. „Das Geld in der Politik“ (S. Fischer Verlag, Berlin). Na przykładach konkretnych opisał Lewinsohn wpływ pieniądza na rządy, parlamenty, organizacje polityczne, prasę i t. p.

Jak w filmie przesuwa się przed naszemi oczyma demoralizujące działanie pieniądza we Francji, w Niemczech, Anglji Ameryce, a także w krajach dyktatury, t. j. we Włoszech i Bolszewji. W tej encyklopedji korupcji przesuwają się różnorodne nacje st..ry i — nazwiska.

Treść fascynująca. Zawsze bowiem ciekawe są sprężyny przewrotów takich czy innych.

Polska zajmuje też trochę miejsca. Ciekawe jest to, co pisze o roli bogatego ziemiaństwa i przemysłowców, które to sfery złożyły fundusz wyborczy dla sanacji. B. B. finansowane było w czasie wyborów z funduszów dyspozycyjnych, co nie stanowi tajemnicy. Fundusz wyborczy uzupełnili ponadto — nadmienia Lewinsohn — konserwatyści sanacyjni, zwłaszcza ks. Zdzisław Lubomirski, hr. Zdzisław Tarnowski. Ten wpływ arystokracji sprawił, że część obozu katolickiego z wyższem duchowieństwem zajęła stanowisko przychylne sanacji. Kasy BB zostały zasilone funduszami także i Grohmanna i Poznańskiego, oraz cukrownika z Poznańskiego p. Żychlińskiego. Sanatorów poparł także i finansista i dyr. banku H. Gliwic, b. minister. On swemi wpływami i stosunkami wśród finansjery żydowsko-amerykańskiej ułatwił, wogóle nawet umożliwił te niewielkie pożyczki po przewrocie majowym.

Tak się właśnie dziwnie składa, że Lewinsohn wymienia te nazwiska, które między innemi figurują w radzie nadzorczej połączonych przedsiębiorstw „Katowickiej S. A.“, hut „Bismarcka“ i „Silesia“. A mianowicie pp.: ks. Janusz Radziwił, wicemarsz. senatu Hipolit Gliwic, p. Józef Żychliński i dr. Antoni Wieniawski.

Historia o roli pieniądza w Polsce po przewrocie majowym czeka na swego dziejopisa.

———:o:———

## 13 tvsięcv przemvtników.

Bilans działalności Straży Granicznej za r. 1932 na polu ochrony granic i zwalczania przemytnictwa przedstawia się imponująco: Ogółem w r. 1932 organy Straży Granicznej w całej Polsce wykryły i skonfiskowały przemyt wartości **6 miljonów 160 tysięcy złotych**, ponadto zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej szereg firm i osób prywatnych, którym udowodniono na podstawie rachunków i faktur wprowadzenie do Polski przemyconych towarów łącznej wartości **4 miliony 165 tysięcy zł.** Niezależnie od tego Straż Graniczna ujawniła w kilku wypadkach ukrócenia celne na sumę **150.000 złotych** i zajęła w szeregu firm **nieostemplowane rachunki** na sumę **15 miljonów 695 tysięcy zł.**

Wśród przychwyconych przez Straż Graniczną towarów, pochodzących z przemytu, pokaźną pozycję stanowią **artykuły monopolowe.** Zajęto m. in.: **4.750 kg. wyrobów tytoniowych, 4.820 litrów wyrobów alkoholowych, 935 litrów eteru i 1750 kg. sacharyny.** W r. 1932 funkcjonarjusze Straży Granicznej wykryli 23 **tajne gorzelnie** zaopatrzone w nowoczesne aparaty do pędzenia wódki.

W porównaniu z rokiem poprzednim ilość stwierdzonych przestępstw karno-skarbowych zwiększyła się dość znacznie. Wpłynęło na to bezwątpienia wzrastające bezrobocie wśród ludności robotniczej na terenie naszego pogranicza, zwłaszcza na Śląsku. Ogółem w 1932 r. Straż Graniczna przytrzymała 12.932 **przemytników wraz z towarem** (w 1931 roku tylko **7.227 osób**). Ponadto zaś zatrzymano **6.226** (w 1931 r. **5.579**) osób **za nielegalne przekroczenie granicy, włóczęgostwo w pasie granicznym, nielegalny handel domokrążny i inne przestępstwa.**

Duża ilość ujętych na gorącym uczynku przemycania — to **bezrobotni**, chwytający się dla zarobku spełniania roli t. zw. tragarzy.

Wynajmują ich do tej roli zawodowi przemytnicy, nie chcąc narażać swego życia przy przenoszeniu towarów przez granicę. Jeśli chodzi o zorganizowane bandy przemytników zawodowych — ilość ich zmalała bardzo wydatnie dzięki czujności straży granicznej, która zlikwidowała większość tych szajek, oddając ich hersztów w ręce władz sądowych.

———o———

# Z całego świata.

## Biskupi czechosłowaccy przeciw reformie szkolnej.

Niedzielne „Lidove Listy“ (Praga) przyniosły zbiorowy list Episkopatu Czechosłowacji (łacińskiego i grecko-katolickiego), będący protestem przeciw reformie szkolnej, wysuniętej przez min. Derera. Biskupi czeskosłowaccy w imię sprawiedliwości domagają się utrzymania wychowania religijnego w szkole i szkół wyznaniowych, które na pewnych terenach państwa dotąd pozostały. List pasterski podpisany jest przez 16 biskupów, w tem 2 arcybiskupów (ołomuniecki Preczan i praski Kaszpar) i kard. Bertrama z Wrocławia, którego władza biskupia obejmuje część państwa czeskosłowackiego.

## Matouszka będzie wydany sądom węgierskim.

Z Wiednia donoszą, że Austrjackie Ministerstwo Sprawiedliwości **powzięło decyzję** w sprawie **wydania** Sylwestra Matouszki, **znanego sprawcy zamachów kolejowych, sądom węgierskim.** W myśl tej decyzji, Matouszka **zostanie wydany sądom węgierskim czasowo, celem przesłuchania go, jako obwinionego i celem zbadania jego stanu umysłowego przez psychjatrów węgierskich.** Po przeprowadzeniu tych czynności Matouszka zostanie odesłany z powrotem do Austrji, gdzie ma odsiedzieć 6-letnią karę ciężkiego więzienia. **Po odsiedzeniu tej kary wydany zostanie Matouszka sądom węgierskim z zastrzeżeniem, że nie może on być skazany na śmierć.**

STATEK „SACHALIN“ ZNALAZŁ SIĘ.

PAT. donosi, że statek „Sachalin“, który jak wiadomo, uległ katastrofie na morzu Ochockiem, został odnaleziony. Ratowniczy łamacz lodów „Dobrynia“ zbliża się do miejsca katastrofy. Załoga i pasażerowie „Sachalina“ ocaleli.

———o———

MRÓZ NA RIWIERZE. Ostra zima tegoroczna nie oszczędziła również krainy wiecznej wiosny Riwiery. Temperatura na wybrzeżach Riwjery, tak francuskiej, jak i włoskiej jest bardzo niska. W miejscowości Novi Ligure zanotowano minus 6 stopni Cels. W Alessandrja temperatura spadła aż do minus 10 stopni Celsjusza.

POLSCY ŻYDZI ZAKŁADAJĄ HUTĘ SZKLANĄ W PALESTYNIE. Dwaj żydzi polscy z Grodna — Lapidus i Kamp — przystąpili do budowy huty szklanej w Palestynie. — Oby jak największa liczba ich współwyznawców, mieszkających w Polsce, poszła za przykładem pp. Lapidusa i Kampa.

W RUMUNJI „URODZAJ“ NA SZPIEGÓW. W sobotę policja aresztowała pod zarzutem szpiegostwa 20 pracown. urzędu pocztowo-telegraficznego w Bukareszcie. Funkcjonarjusze ci oskarżeni są o wykradzenie dokumentów urzędowych oraz dostarczenie ich kopij zagranicę. Aresztowania 30 osób dokonano również na prowincji. Jak wynika ze śledztwa, w sprawę tę zamieszane są organizacje komunistyczne. Wykryto szereg dokumentów stwierdzających, że organizacja pracowała od 8 miesięcy.

FRANCUSCY PODATNICY PROTESTUJĄ. Francuska federacja płatników podatków, grupująca **700.000 członków**, zorganizowała w ub. niedzielę w Paryżu wielki wiec przeciwko podwyższaniu podatków. Tysiące uczestników, którzy nie zdołali dostać się do sali obrad rozproszyła policja z przed gmachu.

# Kino.

## Z kin krakowskich.

Kino „Sztuka", ostatnio nieco zaniedbane pod względem repertuarowym, zaczyna znów powracać do dawnej roli zeroekranu. Dowodem tego jest ostatni film, wyświetlany dźwiękowiec czeski p. t. „Raj podlotków". Myślą przewodnią scenarjusza jest udowodnienie znanego twierdzenia, że „kobieta wszystko może". Nawet taki mały trzpiot, taki zabawny figlarz, jak najlepsza dziś, czeska aktoreczka komedjowa, Anny Ondra, znana z filmów Vlasty Buriana. Zagięła ona parol na swego reżysera, Karola Lamacza (twórca „c. k. Feldmarszałka") i kazała mu zagrać staromodnego, małomiasteczkowego, komicznego nauczyciela. A wszystko tylko na to, aby usidlić go i oczarować swym wdziękiem, humorem i pięknemi oczyma. I doprowadziła wnet do tego, że ślęczący nad książkami, unikający kobiet, zabawny profesorek przedzierzgnął się w wytwornego światowca i słodką Annę poprowadził do ołtarza. Z tego bezpretensjonalnego tematiku skomponował reżyser Mac Fric wesołą komedję muzyczną, solidnie opracowaną technicznie i — co najważniejsze — bawiącą publiczność, która raz po raz wybucha głośnym śmiechem na widok perypetyj zakochanego pedagoga i jego uczenicy, których role odtworzyli udatnie: A. Ondra i K. Lamacz.

W kinie „Bagatela" oczekuje niespodzianka wielbicieli Brygidy Helm, występującej w doskonałym filmie lotniczym p. t. „Gloria", produkcji francusko-niemieckiej (reż. K. Behrendt). Treść filmu interesująca. Opisuje fragment z życia młodego pilota, który posądził swą żonę o zdradę ze swym serdecznym przyjacielem. Zniechęcony do życia, postanowił wyruszyć na samolocie „Gloria" w niebezpieczny lot nad Atlantykiem. Lot kończy się jednak szczęśliwie, a rzekomo zdradzony mąż dowiaduje się w międzyczasie od swego mechanika, iż podejrzenia jego w stosunku do żony były niesłuszne. Węzeł dramatycznej sytuacji zostaje zatem przecięty i lotnik powraca do żony i syna. Najważniejszą zaletą tego dźwiękowca, po za prostotą i zwartością konstrukcji scenarjusza, jest to, że tchnie on werwą młodości odwagą bohaterów przestworzy i zuchwałością ich przedsięwzięć. Gra aktorów na poziomie. Obok Brygidy Helm, doskonały jest Gabin w roli mechanika.

(A.)





## Z frontu walki Sowietów z religją.



Sowiety oprócz kościołów katolickich burzą systematycznie jedną po drugiej cerkwie prawosławne. Oto waląca się w gruzy schizmatycka katedra w Leningradzie.

# Wacław Berent.

### LAUREAT PANSTWOWEJ NAGRODY LITERACKIEJ, ZA ROK 1933.

Najwyższą nagrodę literacką — jak już „Głos Narodu" doniósł — przyznano znakomitemu prozatorowi, **Wacławowi Berentowi**. W ub. roku uczczono w powyższy sposób świetnego dramatopisarza, **Karola Huberta Rostworowskiego**. Po twórcy „Judasza", „Kaliguli" i „Niespodzianki" zaprawdę Berentowi należało się owe, tak zaszczytne wyróżnienie. Dzieła Berenta nie imponują ilością, lecz jakością. Za blisko 60 lat pracowitego żywota stworzył laureat tegorocznej nagrody państwowej cztery większe dzieła. Są to: „Fachowiec", Próchno", „Ozimina" i „Żywe kamienie".

We **„Fachowcu"**, powstałym w r. 1898 spotykamy ofiarę prądów, nurtujących wśród młodzieży. Już tutaj dwie postacie, wynalazcy i samego bohatera, zarysował Berent plastycznie, kładąc wielki nacisk na psychikę osób, występujących w powieści.

Wielkie zainteresowanie wywołał Berent, drukując w r. 1903 **„Próchno"**. Powieść ta, to — obraz dekadentyzmu umysłowego na przełomie wieków. Potępił w niej autor wadliwie interpretowany estetyzm, podcinający słabe egzystencje, zamieniający życie duchowe w jakowąś otchłań bólu i rozpaczy. Fałszywie pojmowano zagadnienie sztuki nazwał Berent próchnem.

R. 1911 stanowi ważny etap w rozwoju twórczości laureata. Ukazuje się **„Ozimina"**. Akcja jej rozgrywała się na terenie warszawskim, przed wybuchem wojny 1904 r. oraz rewolucji 1905 r. W kompozycji widać pewne naloty „Wesela". Grono gości balowych (w ciągu jednej nocy) w rozmowach swych przejawia nastrój, panujący przed rewolucją. Uniknął jednak Berent w zakończeniu „Oziminy" tego straszliwego szyderstwa Wyspiańskiego (Chochoł). Podobnie, jak Wyspiański, wypowiada laureat tęsknotę za czynem, mogącym zbawić naród. Potęgę swego talentu wtłacza Berent w owo zagadnienie. Na czyn czekał wówczas cały naród. Rozgorzał wielki umysł Berenta w tom oczekiwaniu. Tem ostrzej potępił polskich schyłkowców, uniemożliwiających ziszczenie się upragnionego cudu.

Po siedmiu latach milczenia zajaśniało pióro Berenta nowym blaskiem. Wyczarowało średniowiecze w **„Żywych kamieniach"**. Strona językowa osiągnęła tu najśmielsze dla wyobraźni szczyty. Jak Dante piekło, przemierzył autor nieskończone przestrzenie epoki z wszystkiemi sprzecznościami, z jej ascezą i rozpustą, fanatyzmem i swawolą, stępieniem duchowem i radością, przerzucaniem się pojęć rzeczywistych w oderwane i odwrotnie. Przeprowadziwszy głębokie studja nad danym czasokresem, artysta zaklął w stronnice książki, choć niekiedy przepojone nadmiernym realizmem, całkowity urok i grozę średniowiecza.

Berent jest jednym z nielicznych twórców, nie [illegible] o upodobanie odbiorców, t. z. w tym wypadku czytelników. Obcy mu jest wszelki kompromis. Stąd nie cieszy się popularnością. Kto jednak dołoży starań, aby wchłonąć w serce i umysł skarby berentowskiego pióra, nie pożałuje tego.

Niesłychana dbałość o cyzelowanie słowa pozwala stawić Berenta obok Flauberta. Obaj są mistrzami stylu. Zauważył to pierwszy Feldman nazywając Berenta, jak i Flauberta, męczennikami piękna. Myliłby się jednak, ktoby posądzał laureata o kultywowanie piękna dla piękna. Dążeniom Berenta przyświecają zawsze ogólne, ogarniające całość narodu, cele.

Nadto przełożył Berent m. in. Nietzschego „Tako rzecze Zarathustra", oraz wydał pracę „Źródła i ujścia nietzscheanizmu" (1906 r.)

Wigo.

# Sport.

## Niedzielne wyniki sportowe.

**Bokserzy berlińskiego „Herosu"** ulegli w Warszawie kombinowanemu zespołowi **Gwiazdy i I. K. P.** w stosunku 10:6, oraz kombinowanej drużynie **C. W. S. i I. K. P.** w stosunku 14:2.

**Na zawodach pływackich w Warszawie** padły 3 rekordy Polski, które nie zostaną uznane, gdyż tor był 5 m. krótszy od przepisowego. Między innemi rozegrany został bieg na 200 mtr. stylem klasycznym panów, który stanowił rewelację dnia. Pierwsze miejsce zajął i **nowy rekord polski ustanowił Szrajbman (niestowarzyszony)** 2:65,4 sek., a po drodze **pobił rekord Polski na 100 mtr.** wynikiem 1:21.6 sek. Rekord na 200 mtr. jest zakrojony **na europejską skalę.** Sztafeta 3x100 panów: 1) A. Z. S. — **3:31,2 nowy rekord** Polski.

**W zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych** Poznania, rozegranych w hali Ośrodka W. F. pierwsze miejsce zajęła Warta 51 pkt. przed AZS — 49 pkt, Sokołem poznańskim — 27 pkt., Sokołem z Leszna — 12 pkt.

## Polak mistrzem Węgier.

W dalszym ciągu zawodów narciarskich o mistrzostwo Węgier Polacy zajęli w biegu zjazdowym drugie miejsce przez **Legierskiego**, który 2200 m. przebył w czasie 3:39.4. W konkursie skoków pierwszy był **Kolesar** (Polska) 26 i 25 m.; drugi **Górski** (Polska) 26 i 23 m.; trzeci Marusarz 25. 25 m.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce i mistrzostwo Węgier zdobył Marusarz Jan przed Legierskim i Górskim, a na czwartem dopiero miejscu znalazł się pierwszy Węgier Deportera.

—:000.—

# Z teatru im. Słowackiego.

„Koń parowy" — tragi-farsa w 3 aktach Adama Bunscha.

Treścią „Konia parowego" Adama Bunscha, jest sprawa mechanizacji przemysłu, kryzys, strajk, bezrobocie. Autor nasamprzód mówi o walce socjalnej między pracownikiem a chlebodawcą, wprowadza fanatyka-dobrodzieja ludzkości, inżyniera Parowca, który skonstruował konia parowego. Ten koń parowy zastępuje pracę rąk ludzkich — to mści się, gdyż wzrasta hyperprodukcja towaru i — bezrobocie. Wreszcie fabryka się spaliła i robotnicy rozbitki, żyjący jeszcze pokątnie z pracy swych rąk, wydają okrzyk na zwycięstwo roboczego człowieka. Przewija się w sztuce Bunscha także córka majstra szewskiego — idealistka, ale raczej bierna, a nie aktywna postać w dobroci swojej.

Ażeby ocenić „Konia parowego" Bunscha trzeba sobie zdać sprawę z szeregu zasadniczych kwestyj.

Przedewszystkiem: czy sztuka jest ciekawa?

Otóż tak. Sztuka jest ciekawą, jak ciekawym jest każdy eksperyment. A tu jeszcze tembardziej, że autorem jej jest Polak i to debiutujący na naszej scenie. Zatem sumienność i serce krytyka obowiązują bardziej, niż kiedykolwiek i gdziekolwiek. Oczom widowni nie może być obojętna odwaga, z jaką Bunsch podchodzi do sceny, i szlachetny jego zamiar zburzenia szablonu — pokazania na gruzach starej sceny czegoś nowego, jeszcze nie widzianego. Wprawdzie — jeśli chodzi o temat — to „Koń parowy" spokrewnionym jest ze znanym robotem czeskiego pisarza Czapeka, a jeśli chodzi o teatr — to sztuka Bunscha ma już swój prototyp w stacjach doświadczalnych St. I. Witkiewicza, Hulewicza i Wandurskiego — z tem wszystkiem jednak debiut młodego autora budzi zaciekawienie.

To zaciekawienie właśnie nasuwa drugie pytanie:

Czy sztuka jest dobra?

Niestety — autor sam ze sobą jest w pewnym nieporozumieniu. Wszystko to, co stanowi tekst sztuki, podaje Bunsch w słowach i zdaniach jaknajbardziej zbliżonych do prawdy, do rzeczywistości, do prostoty. Natomiast forma — głos i gest aktora, kostjum dekoracja i charakteryzacje są tu groteskowe, są nawet pretensjonalnie groteskowe, a zatem: sztuczne narzucone. Stąd rezultat: niewiadomo w co uwierzyć — czy w prawdę, czy w humorystyczną karykaturę? Tekst w ten sposób odpada od formy — a jakiejś wypadkowej linji artystycznej nie widać.

Drugi zarzut dotyczy sytuacyj. Autor układa je i wiąże w sposób łatwy i prymitywny — to dobrze. Ale wiąże je także w sposób dowolny, nie oparty o żadne podstawy nieubłaganej logicznej konsekwencji. I dlatego niema tu dynamiki, niema grozy — nawet komizmu. Trudno wzruszać się wypadkami, które mogłyby przecież tak łatwo wziąść inny obrót. A z drugiej strony: trudno autorowi uwierzyć na słowo, że właśnie musi być tak jak on chce. Nawet najłatwiejsza zabawka ma swój logiczny mechanizm, konstrukcję prostą, ale zawsze — logiczną konstrukcję. Dramatyczności sztuki nie uratuje bojowa postawa występujących przeciw sobie osób. Djalogowe lub nawet aktywne starcia, nieoparte o grozę sytuacyj, pozostaną conajwyżej — efektowną kłótnią. Nie uratuje tu wreszcie dramatyczności — teoretyzowanie. W „Koniu parowym" bliższe jest ono przemówieniom wiecowym, niż sztuce teatralnej.

Ale za to niektóre postacie „Konia parowego" są dobre: mocne i przejrzyste — majster szewski, inżynier Parowiec i czeladnicy. Przy swoich silnych podstawach i zdecydowanych konturach mogliby być bardziej aktywni — bardziej dramatyczni, nawet mimo farsowo-groteskowych założeń — gdyby na to pozwalała dramatyczność sztuki: jej przekonywująca konsekwencja. Ale te braki okupić wreszcie mogą wartości artystyczne i teatralne.

Z kolei więc pytanie:

Czy sztuka jest piękna?

Jeżeli nie zdołała ona narzucić nam swego absolutu artystycznego, w takim razie należy w niej szukać choćby względnego piękna. W każdym razie musi ono wynikać ze źródeł indywidualistycznych — a więc twórczych — artysty, a nie jedynie z oryginalnej pomysłowości. Pomijam to, że forma, a więc teatralność „Konia parowego" oparta jest o łuk, który rozpiętością swoją obejmuje plastykę od Gustawa Gwozdeckiego do T. Czyżewskiego i Leona Chwistka — łuk, pod którym może się znaleźć i Stryjeńska i Szukalski — — bo i wpływ może być przecież pobudką twórczą, to jednak podkreślę, że intelektualizm z wszelkiego rodzaju pomysłami oryginalnymi nie może zaspokoić pragnień estetycznych tam, gdzie jedyne prawo ma siła ducha — indywidualizm. Autor zredukował do karykatury symbol kwestji socjalnej, aktualnego dziś demona mechanizacji przemysłu i idealizm — i przez to pomniejszył artystycznie myśl. Jest to zatem droga świadomej pomysłowości, wypracowań w świecie sztuki, a więc pracy intelektualnej, a nie podświadomej i indywidualistycznej, która myśli nie pomniejsza artystycznie, ale ją rozprzestrzenia do ogromu symbolu rzeczywistego raczej przerażającego niż humorystycznego. Każdy temat nadaje się na groteskę tak, jak i na karykaturę — z wyjątkiem symbolu, który jest syntezą myśli autora. Tą drogą dochodzi się do pomniejszania własnej sztuki.

To samo mści się tu na teatrze. Autor ogranicza świadomie i zacieśnia horyzonty możliwości twórczych, indywidualnych aktora, narzucając mu taką formę, w której może zaledwie szczupłą skalą środków ekspresji operować. Trzeba tak świetnego aktora, jak p. Józef Karbowski, aby przez trzy akty utrzymać rolę na jednym poziomie, głos na jednym tonie — i nie znużyć widowni. Artysta grał majstra szewskiego i tę — zresztą silnie postawioną

# Co słuchać w Krakowie.

Wtorek 31: Piotra z N., Ludw.
Środa 1: Ignacego. Brygidy.
Środa 1: wschód słońca o godz. 7.18, zachód o godz. 16.22.

## ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z TOW. LEKARSKIEGO. W środę 1 lutego odbędzie się punkt. o godz. 8-mej wieczór w sali Krak. Tow. Lekarskiego (Radziwiłłowska 4), posiedzenie naukowe Tow. Lekarskiego.

WALNE ZEBRANIE TOW. SŁOWIAŃSKIEGO odbędzie się w środę dnia 1 lutego o godz. 18.30. w lokalu Sem. Słowiańskiego U J., ul. Gołębia 20 I p.

„MONTAIGNE", odczyt wygłosi prof. Jan Moreau-Reibel. we wtorek 31 b. m. o godz. 6-tej wieczór. w sali IV-go Gimnazjum (Krupnicza 2 I. p.).

WESOŁY WIECZÓR „GODEK I ŚPIWEK" prof. Władysława Doruli odbędzie się dziś we wtorek o godz. 7.45 wieczór. w sali Kopernika Coll. Novi Uniw. Jagiellońskiego.

## REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Koń parowy".
Środa 1 lutego: „Mademoiselle".

## REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Halka" (Ladis Kiepura).
WANDA: Niepotrzebna.
APOLLO: „hotel studentów".
SZTUKA: Raj podlotków (Anny Ondra).
UCIECHA: „Prokurator serc".
BAGATELA: „Gloria" (Brygida Helm).
ARIA: „Śpiew, całus, dziewczyna" (w gł. roli Friedrich).
SŁOŃCE: „Burza nad Zakopanem".
PROMIEŃ: „Madame Satan" (w rolach gł. Kay Johnson i Reginald Denny).
ATLANTIC: Czarujący chłopiec (H. Garat) i wesoły porucznik M. Chevalier).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 30 I. do 3. II. 1933 r. Film pt. Idjota. W rolach głównych: Lon Chaney, Barbara Bedford.

„TEATR KALINY", komedja w trzech aktach Zygmunta Kaweckiego. grana przed 30 laty p. t. „Dramat Kaliny". w nowem opracowaniu literackiem autora. dana będzie w sobotę, w obsadzie pp.: Kostecka, Jaworska, Romowicz, Walewska. Zalewska, Białkowski. Burnatowicz, Karbowski, Leliwa; Solarski, Staszewski. Woźnik, w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego.

„ŻYDÓWKA", ulubiona opera Halevy'ego, zostanie wystawiona po raz ostatni w krakowskiej operze. w poniedziałek dnia 6 lutego wieczorem. W operze tej wystąpią gościnnie: Józef Woliński. pierwszy tenor opery warszawskiej i oper zagranicznych w partji Eleszara, oraz znakomita primadonna Helena Lipowska w partji tytułowej. Pozostała obsada premjerowa.

KINO MUZEUM wyświetla we środę. czwartek, sobotę i niedzielę film p. t. „Dzwonnik z Notre Dame" — w roli głównej Lon Chaney. Ponadto dodatki dźwiękowe.

## WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA Przen. Sakramentu odprawiona zostanie w czwartek 2 lutego w kościele SS. Felicjanek o godz. 8-mej.

przez autora postać — jeszcze bardziej wzmocnił. To samo powiedzieć można o p. Tadeuszu Burnatowiczu. który grał czeladnika i o p. Woźniku. Obaj artyści w mechanizacji ruchów okazali przecież tyle pomysłowości, że zdołali częściowo przynajmniej role swe urozmaicić. Reszta artystów rozwijała role swe po linji, jakiej wymagał typ sztuki — i dlatego w grze ich nie było kontrastów. nie było kolorystyki.

Podobne skutki. wynikające z nieporozumienia między autorem a aktorem, widzieliśmy już przed laty w „Strasznych dzieciach" Rostworowskiego.

Z tem wszystkiem sztuka — jak już zaznaczyłem na wstępie — jest ciekawa. Zbliżyła autora do sceny. Życzyć mu należy, aby z tej próby wyciągnął pozytywne wnioski dla swej dalszej pracy i żeby odnalazł właściwą drogę do renesansu teatru polskiego. Przyjdzie mu to tem łatwiej, że jest także zdolnym malarzem i może sam dać swojej myśli najodpowiedniejszą oprawę dekoracyjną i kostjumową. I wreszcie dobrze się stało. że teatr krakowski, wystawiając „Konia parowego" Bunscha — dał taki właśnie wieczór eksperymentalny. Dyrekcja spełniła swój obowiązek wobec młodego pokolenia pisarzy scenicznych, którzy jednak powinni pamiętać, że nie wystarczy, aby dzieło sztuki było ciekawe — musi ono być także dobre i piękne. Bo kiedy artysta nie spełni dwóch dalszych warunków — to i pierwszy straci na wadze.

ANTONI WAŚKOWSKI.



# Kurs metodyczny polonistów w Krakowie

Zorganizowany przez Kuratorjum Okr. Szk. w Krakowie odbył się w dn. 20—28 stycznia b. r. metodyczny kurs 9-dniowy dla profesorów gimn. języka polskiego. Uczestniczyło 76 polonistów. Na program kursu złożyły się referaty: Dr. H. Rowida n. t.: „Psychologja młodzieży w okresie studjów w szkole średniej", Nacz. Dr. Balickiego — instruktora minister. n. t.: „Metodyka czytanek w niższych klasach gimn.", Dr. J. Salomego, instruktora minister. n. t.: „Nauczanie mówienia i pisania w szkole średniej", Dr. Klemensiewicza, doc. U. J. n. t.: „Nauka o języku w szkole średniej", Dr. Seweryna wiz. min. n. t.: „Nauka państwowo-obywatelska w nauczaniu języka polskiego w szkole średniej", Instr. minister. Dr. Szyszkowskiego n. t.: „Metodyka lektury na stopniu średnim i wyższym szkoły średniej", P. Szletyńskiego n. t.: „Nauczanie dykcji w szkole średniej". Ponadto wygłosił odczyt Dyr. Teatru im. Słowackiego p. Osterwa n. t.: „Jak urządzić teatr szkolny", podając szereg oryginalnych koncepcyj, dążących do odrodzenia teatru polskiego.

Poza stroną referatowo-odczytową, na program składały się jeszcze wzorowe lekcje, na których miał każdy z uczestników możność przyglądnięcia się nowym metodom nauczania. Lekcje te odbywały się po państwowych gimnazjach i były prowadzone przez wybitnych polonistów krakowskich. jak Doc. Dr. Klemensiewicza, Prof. Deszcza, Prof. Skoczylasa, Prof. Rozego, Prof. Dr. Bielaka, Prof. Dr. Górskiego Prof. Siostry Alojzy. Urszulanki i innych. Po każdej takiej lekcji uczestnicy poloniści na konferencji w dyskusji szeroko omawiali nowe metody nauczania, na które dziś przedewszystkiem władze szkolne kładą nacisk, dążąc do wyrobienia samodzielności ucznia. W dyskusjach, które wywiązały się po odczytach p. Instruktorów ministerjalnych zabierało głos wielu polonistów. Prof. Skoczylas w dyskusji podkreślał, że polonista dzisiejszy ma być nietylko dobrym metodykiem, ale również ma być dobrym wychowawcą. a zarazem pracować naukowo, społecznie dla wzbogacenia kultury narodowej i jako konkretny postulat postawił, by poloniści do sprawozdań szkolnych w każdym roku dołączali swe rozprawy z literatury. Prof. Bielak domagał się wprowadzenia nauki stylistyki w innej formie, niż jest dotąd w programie ujmowania; Prof. Sołdrowski podkreślał, że koniecznem jest zanalizować dzisiejszą lekturę j. polskiego zwłaszcza w klasach wyższych, bo młodzież dzisiejsza żywo się tego domaga; prof. Bocheński zauważył, idąc za postulatem prof. Skoczylasa, że jest koniecznem położenie nacisku także na stronę formalną tworzenia — estetykę, bo bez jej uwzględniania zabija się w uczniach poczucie piękna. Ze strony Kuratorjum uczestniczyli w kursie, którego prelekcje odbywały się w lokalach I Gimn. Państw. im. Nowodworskiego, również p. kurator Nowicki, wizytatorowie pp.: Bryda, Sidor, Kydryński, Wierzbicki.

W czasie kursu odbyła się także „czarna kawa" u polonistów krakowskich dla wszystkich uczestników oraz komers dla wszystkich polonistów zjazdu.

Kurs polonistyczny zakończył się w dniu 28 stycznia b. r. przemówieniem p. Kuratora. który w swych słowach, pełnych serdeczności scharakteryzował doniosłość kursu.

Uczestnik.



# Nieudałe włamanie do Pol. Zw. Turystycznego.

**Włamywacze spłoszeni przez policjantów zbiegli. — Wypadek ucznia gimn. na sankach. — Włamanie do kiosku. — Student pryw. gimnazjum — złodziejem.**

Onegdaj w niedzielę 29 b. m. o godz. 21-ej dwaj sprawcy usiłowali włamać się do biur Pol. Związku Turystycznego przy ul. Szpitalnej 36. Patrolujący tą ulicą dwaj szeregowi służby śledczej, usłyszawszy podejrzane szmery w kamienicy. weszli do wnętrza domu, gdzie po chwili **natknęli się na podejrzanych osobników**, którzy na widok urzędników policji, rzucili się do ucieczki wybiegając na ul. Szpitalną. Tu obaj rozdzielili się w dwa kierunki, wobec czego szereg służby śledczej poczęli ścigać jednego, szybko uciekającego plantami w kierunku ul. Lubicz. Dla zatrzymania go **oddano kilka strzałów rewolwerowych**, jednak uciekający zdołał zniknąć z oczu pościgu, korzystając z dogodnego. bo słabo oświetlonego terenu w okolicy torów kolejowych. Natychmiastowe dochodzenia wykazały: iż ścigani usiłowali właśnie rozpruć kasę ogniotrwałą Polsk. Związku Turystycznego, spłoszeni jednak, rzucili się do ucieczki. pozostawiając na miejscu **komplet narzędzi do włamań kasowych.** W toku przeprowadzonych dochodzeń przytrzymano już szereg osób, których nazwiska ze względu na śledztwo narazie nie mogą być ujawnione.

Onegdaj o godz. 19.30 Stanisław Nadelski. uczeń III. kl. gimn. (zam. Karmelicka 18), w towarzystwie 2 kolegów zjeżdżając ulicą św. Bronisławy na sankach w kierunku ulicy Kościuszki tak szybko i nieostrożnie, że wjechał na kapliczkę, znajdującą się na zbiegu ulic św. Bronisławy a Królowej Jadwigi. wskutek czego doznał złamania lewej nogi powyżej kostki. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Dnia 29 b. m. patrolujący posterunkowy P. P. zauważył, że kiosk przy Alej 3-go Maja obok boiska Wisły jest otwarty — skobel przy drzwiach był urwany. Zawiadomiona właścicielka kiosku Oraczewska (Reformacka 7) stwierdziła, że do kiosku dokonano włamania i skradziono kilka krzeseł wartości około 20 zł.

Policja zatrzymała Bron. Klimka. lat 20, studenta pryw. gimnazjum, zam. w Ostrowie Królewskim pow. Bochnia. za kradzież zegarka damskiego i papierośnicy srebrnej wartości 60 złotych.

# O opiece społecznej w Krakowie.

Szerzy się w straszny sposób nędza, głód, choroby, nieszczęścia. Zrozpaczeni ludzie oblegają komitety, instytucje charytatywne, biura magistrackie, — błagają zrozpaczonych a bezsilnych opiekunów społecznych, urzędników i panie z komitetów o kartkę na obiad lub węgle, o najmniejszą zapomogę, o łachman starego ubrania... Poprostu ręce opadają wobec ogromu potrzeb — i małości środków zaradczych...

Jednak przecież coś się robi. Sekcja opieki społecznej Rady m. Krakowa na wniosek senatorowej Bobrowskiej i „Służba Obywatelska" zwołują na cały tydzień do sali magistratu konferencje dwugodzinne dla „opiekunów społecznych" przedstawicieli i delegatów wszystkich instytucyj i zakładów dobroczynnych — i radzą o zagadnieniach społecznych, o chorobach społecznych. o szkolnictwie i literaturze społecznej, o organizacji służby społecznej w Polsce i zagranicy. o obowiązkach opieki społecznej i t. p. Dwanaście takich teoretycznych wykładów, dyskusyj, pokazów. wydawnictw i czasopism — zwiedzanie zakładów dobroczynnych — jakby to były czasy spokojne, odpowiednie dla tego rodzaju pracy! **Lepiej zaiste dać biedakom te węgle. użyte na opalanie sali konferencyjnej i te pieniądze, użyte na zaproszenia, druki** — oraz te, które uczestnicy wydali na tramwaje — a parę rodzin miałoby chleb i ciepło przez cały tydzień.

# Termin otwarcia wystawy drobiu

**zbliża się.**

Już zbliża się termin otwarcia Wystawy drobiu etc. w Miejskiej Hali Wystawowej przy ul. Rajskiej 12, bowiem we środę, tj. 1 lutego o godz. 10.30 nastąpi jej otwarcie, poczem publiczność będzie mogła ją zwiedzać przez 5 dni tj. do niedzieli włącznie. Wystawa ta jak poprzednie cieszyć się będzie zapewn wielkiem powodzeniem, gdyż jest urządzoną efektownie, należycie obesłana, tak pod względem ilości. jak również jakości ras eksponatów i przewyższa inne tego rodzaju wystawy. W wystawie tej występuje nader okazale Małopolski Zw. Mleczarski jako eksporter jaj do różnych krajów i zapewne hodowcy specjalnie zainteresują się urządzeniami maszynowemi, tak ważnego dla kraju eksportu. W czasie trwania Wystawy przez cały dzień przygrywać będą orkiestry wojskowa i miejska oraz radjo.

# Misterjum kolędowe

**w bazylice OO. Franciszkanów.**

Dziś we wtorek dnia 31 b. m. danem będzie w Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, punktualnie o godz. 5.30 wieczorem „Misterjum Kolędowe", które wykona ten sam zespół artystyczny, który wykonał „Misterjum Franciszkańskie" w 25-lecie śmierci St. Wyspiańskiego. Udział bierze **około 100 osób**, a mianowicie Chór Cecyljański i Chór Tow. Urzędników Miejskich pod kier. **Dra J. Życzkowskiego**, Zespół symfoniczny urzędników Kasy Chorych pod batutą **p. Fr. Schäfera**, przy organie prof. T. Górecki, zespół solistek, zespół cytrowy pp. Senowskich i odpowiedni zespół techniczny. — Ogólne kierownictwo artystyczne w rękach **Dyr. Wł. Żychowicza.** Mimo dużego nakładu pracy i wydatków, wstęp do Bazyliki jest wolny, a jedynie będą zbierane dobrowolne ofiary na odnowienie polichromji St. Wyspiańskiego, znajdującej się w kościele OO. Franciszkanów.

# Bal Prasy.

Już w tą środę, 1 lutego, odbędzie się tradycyjny Bal Prasy w Krakowie, gromadzący jak zwykle elitę towarzystwa naszego miasta i okolicy. Bal tegoroczny aranżowany jest pod hasłem taniości, wykluczającem jednak w zabawie — tanie dowcipy i tanią wytworność. Na zabawie tej o dobrze dobranem towarzystwie panować może i musi nastrój dystyngowanej swobody bez specjalnej wystawy strojów i karoty, płoszącej gości.

Panie uniosą z Balu trwałą pamiątkę w postaci **artystycznych karnetów**, wykonanych „własnoręcznie" przez art. malarzy: J. M. Brzeskiego, Bałuka, Dietricha, Gullę, Olszewskiego, Podsadeckiego, Strychalskiego, Wasilewskiego i Żmudę. Do tańców przygrywać będzie najlepszy zespół jazzowy, złożony z 20 artystów. Najpiękniejsza dama w najpiękniejszej toalecie wybrana zostanie — Królową Balu. Panowie, nawet nie tańczący, znajdą na Balu miłe atrakcje, przedewszystkiem w stwierdzeniu — jak piękne są Krakowianki, a nadto w bufecie, którego ceny kalkulowane są według tabeli kryzysowej. Zaspokojenie bowiem głodu a nawet — znacznego pragnienia — kosztować będzie parę złotych.

Poprostu na Balu Prasy nie tylko będzie można się świetnie zabawić, ale nawet — utyć. Wiadomo przecie, że posiłek na wesoło i w dobrem towarzystwie najlepiej idzie na zdrowie. Bilety od środy (1 luty) rano nabywać będzie można w kasie Starego Teatru przez cały dzień.

# Życie gospodarcze.

## Zamykanie hut i kopalń na Śląsku.

Sytuacja w przemyśle śląskim przedstawia się niepokojąco. Po długotrwałym okresie częściowych redukcji robotników i personalu urzędniczego, faza obecna polega na zamykaniu całych przedsiębiorstw — hut i kopalń. Onegdaj dyrekcja **kopalni „Pokój“** w Nowym Bytomiu zawiadomiła radę zakładową o zamiarze zamknięcia w najbliższym czasie kopalni. — W razie jej unieruchomienia, straciłoby pracę 1600 robotników.

Istnieje również zamiar zupełnego unieruchomienia huty „Falwa“ w Świętochłowicach. Na kopalni „Wujek“ (Hohenlohe) w Katowicach oraz unieruchomionej kopalni „Ferdynand“ przystąpiono do „urlopów turnusowych“. Z pozostałej na kopalni „Ferdynand“ załogi urlopowanych będzie 42 robotników miesięcznie a z kopalni „Wujek“ — 100 robotników. Urlopy rozpoczną się w dniu 1 lutego. W fabryce maszyn „H. Koeck“ w Mikołowie ma być wkrótce unieruchomiony dział odlewni. — Bezrobocie wzrasta również silnie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Kopalnia „Czeladź“ pracuje tylko 4 dni w tygodniu, a kopalnia rudy „Konopiska“, zatrudniająca 300 robotników, ma być w najbliższym czasie zamknięta.

## Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów wydał doniosłe orzeczenie w sprawie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Sąd Najwyższy uznał, że pracownikom należy się wynagrodzenie o tyle tylko, o ile pracodawca wzbogacił się jego pracą. W każdym poszczególnym wypadku sąd musi to stwierdzić.

Pozatem uznano, że jeżeli pracownik przy wypłatach nie zgłaszał u pracodawcy przepracowanych godzin nadliczbowych, to wynagrodzenie za te godziny mu się nie należy, chyba, że pracodawca o pracy w godzinach nadliczbowych skądinąd wiedział.

Roszczenie o wynagrodzenie nie zależy od prowadzenia przez pracownika wykazu godzin nadliczbowych.

Wreszcie Sąd Najwyższy orzekł, że pracownikowi zajmującemu stanowisko kierownicze wogóle nie należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

## O popieranie wytwórczości krajowej przy dostawach publicznych.

Sprawa popierania wytwórczości krajowej **jest jednem z najważniejszych zagadnień gospodarczych.** Duża rola w tej dziedzinie przypada niewątpliwie polityce **dostaw publicznych.** Wymaganiom tym nie **odpowiada projekt ustawy o robotach i dostawach na rzecz państwa.** Już sam fakt, że jest to projekt **ramowy.** dający poszczególnym ministerstwom dużą swobodę w wydawaniu szczegółowych przepisów, nie da się pogodzić z precyzją, jakiej wymaga uregulowanie sprawy pierwszeństwa wyrobów krajowych przy dostawach publicznych. Z tego względu byłoby pożądane, aby ta niewątpliwie doniosła sprawa, zamiast ogólnego jej znaczenia w ustawie ramowej, została w sposób wyczerpujący rozstrzygnięta przez specjalne rozporządzenie.

———o———

## Giełda krakowska.

**Kraków** 30 stycznia. 4% dolarowa 58.50. — **Poza giełdą: 6%** polsko-amerykańska pożyczka dolarów 61 za 100 — dolar bez zmiany — Londyn 30.20—03.35 — Szwajcarja 172.70—173.10.

### OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

**Warszawa** 30 stycznia. Dewizy: Belgja 124.00; 124.13; 123.69; Holandja 358.90; 359.80; 358.00; Londyn 30.27; 30,42; 30.12; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 34.85; 34.94; 34.76; Praga 26.43 26.49; 26.37; Szwajcarja 172.70; 173.13; 172.27; Włochy 45.68; 45.90; 45.46; Berlin prywatnie 212.20. — Tendencja słabsza.

### KURSY OBLIGACYJ.

**Akcje:** Bank Polski 82—81 — Lilpop 10.25 Tendencja słabsza.

**Pożyczki:** 3% budowlana 43.25 — 4% seryjna inwestycyjna 109 — 5% konwersyjna 41.75 — 6% dolarowa 59.25—58 — 4% dolarowa 57—56.50—56.75 — 7% stabilizacyjna 57.50—56—56.25 — 10% kolejowa 100 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

**Dolar prywatnie w Warszawie** o godz. 12.30 — 8.91¾.

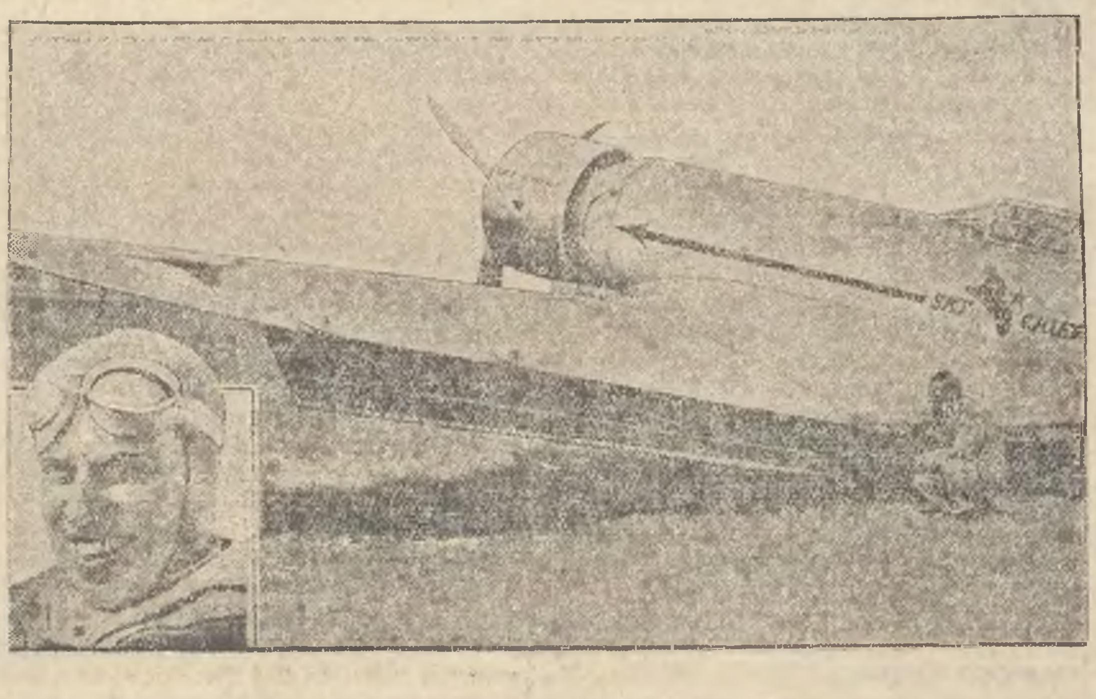
**Pożyczki polskie w Nowym Jorku:** dillonowska 66.75—67.50 — stabilizacyjna 56—56 3/8 — warszawska 41.50.

### GIEŁDA W ZURYCHU.

**Zurych** 30 stycznia [illegible] 20.18 i jedna czwarta; Londyn 17[illegible] Jork 5.17; Belgja 71.95; Włochy 26.43 i pół, Hiszpanja 42.35; Holandja 207.80; Berlin 123.00; Wiedeń 72.88 — noty 59.50 — Sztokholm 95.10; Oslo 89.90; Kopenhaga 85.50; Sofja 3.75; Praga 15.30; **Warszawa 57.90;** Białogród 7.00; Ateny 2.90; Konstantynopol 2.48; Bukareszt 3.08 i pół; Helsingfors 7.70; Buenos Aires 108.50.



## Postęp w budowie samolotów.



Angielski lotnik Hawks, widoczny na naszej ilustracji na dole na lewo polecił skonstruować samolot, który z jednej strony osiąga szybkość 400 km. na godz., z drugiej zaś posiada bardzo małą prędkość przy lądowaniu dzięki specjalnemu urządzeniu skrzydeł.

# Zanik obrotów na giełdach europejskich

Obroty na światowych giełdach utrzymywały się w tygodniu ubiegłym nadal **na niskim poziomie.** Zarówno szerokie sfery publiczności, jak i spekulacja zawodowa wstrzymywały się od zawierania większych tranzakcyj w oczekiwaniu na **rozwój wypadków w Ameryce i wyjaśnienie sytuacji politycznej i gospodarczej w Europie.** Nieco życia wniosła na giełdy poprawa kursu dolara i dalsze wzmocnienie notowań funta, naogół jednak przeważał nastrój ospały przy tendencji osłabionej.

Giełda nowojorska miała tendencję zniżkową, dopiero pod koniec tygodnia kursy niektórych papierów osiągnęły lekką zwyżkę. Zainteresowanie było małe, ponieważ sfery giełdowe czekają na wy[illegible] w wojennych i objęcie władzy Roosvelta.

Na giełdzie paryskiej panował w początkach tygodnia nastrój mocny, do czego przyczyniło się [illegible] funta. Jednakże w dniu 25 bm wybuchł na giełdzie strajk, który powstrzymał dalszy rozwój tranzakcyj w kierunku zwyżk. Przyczyną strajku było uchwalenie przez komisję finansową Izby wniosku socjalistów, domagającego się, ażeby w przyszłości wszystkie akcje bez wyjątku były imienne, a nie opiewały na okaziciela. Uchwała ta wywołała liczne protesty ze strony banków i sfer giełdowych. Ponieważ jednak komisja finansowa, nawet pomimo sprzeciwu ministra skarbu nie zgodziła się na zmianę swej decyzji, dysponenci giełdowi banków i urzędnicy giełdy paryskiej urządzili jednodniowy strajk demonstracyjny, nie dopuszczając do zawierania trazakcyj na giełdzie. Po zakończeniu strajku tendencja giełdy paryskiej nieco osłabła, koniec tygodnia przyniósł jednak znowu zwyżkę. Strajk na giełdzie paryskiej odbił się również na obrotach rynku londyńskiego, które wskutek braku zleceń paryskich przejściowo dość znacznie się zmniejszyły. Dużym popytem cieszyły się brytyjskie papiery państwowe, a to dzięki poważnym zakupom złota przez Bank Angielski.

Giełda amsterdamska początkowo słaba, wzmocniła się w środku tygodnia na skutek zwyżki dolara i funta.

Giełda berlińska miała usposobienie słabe przy obrotach minimalnych. Przyczyną tego były **wiadomości** o mającem nastąpić lada dzień przesileniu rządowem, a z drugiej strony zbliżające się ultimo. Giełda wiedeńska była nadal nieruchliwa, kursy większym wahaniom nie ulegały.

Na giełdzie warszawskiej dało się zauważyć w drugiej połowie tygodnia lekkie ożywienie. Notowania akcyj przemysłowych wykazały wzmocnienie. Na rynku papierów procentowych obroty były nadal stosunkowo duże.

Obroty na giełdzie dewiz utrzymywały się w granicach poprzedniego tygodnia. Całe zapotrzebowanie pokrywał prawie wyłącznie Bank Polski.

Banknoty dolarowe były na rynku prywatnym w dość dużej podaży i kurs ich obniżył się z 8.91 i pół na 8.90 i pół. Dewizy New-York obniżyły się w środku tygodnia wskutek spadku na wszystkich giełdach światowych dość poważnie. Czeki New-York spadły z 8.925 na 8.916, a kabel z 8.929 na 8.920. Druga połowa tygodnia przyniosła poprawę kursu, tak, że w końcu notowano czeki 8.924, a kabel 8.928. Londyn miał tendencję wybitnie zwyżkową i podniósł się z 29.99 na 30.28. Inne dewizy europejskie wykazywały nieznaczne tylko wahania.

**Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!**

## Licytacja „Esplanady“ za podatki i opłaty socjalne.

Na dzień wczorajszy, zarządzona została przez urząd skarbowy w Krakowie licytacja urządzeń znanej kawiarni „Esplanada“, należącej do masy spadkowej po śp. Karolu Wołkowskim. Licytację tę wyznaczono celem uregulowania zaległych należności na rzecz Urzędu skarbowego, Kasy Chorych i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków. W tym celu miało być sprzedane całe niemal urządzenie lokalu, m. in. lady, bufety marmurowe, 17 luster, 50 stolików i 107 stołów, 250 stołków wyścielanych, maszyny do lodów, do parzenia kawy, dwa fortepiany, 18 lamp elektrycznych itd.

Całe to urządzenie, które w chwili instalowania go w tej popularnej kawiarni musiało niewątpliwie kosztować dziesiątki tysięcy złotych, oszacowano obecnie na... 8.202 zł. Nadmienić należy, że już w swoim czasie została zlikwidowana, znajdująca się naprzeciwko „Esplanady“, znana kawiarnia „Centralna“ Górskiej.

Licytacja wczorajsza nie doszła do skutku, odroczono ją do 3 lutego. Niemniej znamiennym jest dla obecnych stosunków gospodarczych Krakowa fakt stopniowej likwidacji największych przedsiębiorstw kawiarniano-restauracyjnych w mieście. Znikają, licytowane za podatki i zaległe opłaty socjalne.

———o———

### OSZCZĘDNOŚCI NA POMOCY LEKARSKIEJ DLA URZĘDNIKÓW.

Stowarzyszenie urzędników państwowych występuje do rządu o powiększenie **funduszów, przeznaczonych na pomoc lekarską.** W nowym budżecie państwowym na r. 1933-4. pozycję tę zmniejszono o pół miljona zł. Skutkiem tej redukcji ograniczono też wydawanie lekarstw urzędnikom państwowym na koszt skarbu.

**Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.**

# Radjo.

## Programy stacyj radjowych.

**Środa 1 lutego 1933.**

**Kraków.** (312,8 m). Godz. 11.40: Przegląd Prasy i kom. meteor. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramof., około 13.20 kom. meteor. z Warszawy; 15.10: Transmisje z Warszawy. 16: Płyty gramof. 16.40: Transmisje z Warszawy; 17.55: Program na dzień nast.; 18: Muzyka lekka z Warszawy, w przerwie krak. wiadomości bież. 28.45: Świetlica strzelecka. 19: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Rzeczy ciekawe“ omówi red. J. Bajsarowicz. 19.30: Transmisje z Warszawy; 22.15: Muzyka tan. z płyt. 22.55: Kom. meteor. i policyjny z Warszawy. 23: Retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24: Hejnał.

**Lwów.** (380.7 m). Godz. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 16: Płyty i „Silva rerum“. 18: Kolędy polskie w wyk. Lwowskiej 16-ki Akademickiej. 18.55: „Tragedja Apolinarego Krupy“, wygłosi p. W. Raort.

**Warszawa.** (1411.8 m). Godz. 11.40: Przegląd Prasy; 11.50. Kom. meteor. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12.05: Program na dzień bież. 12.10: Płyty gramof. 13.20: Kom. P. I. M. 15.10: Kom. Państw. Inst. Eksportow. 15.15: Kom. gospodarczy. 15.30: Kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16: Koncert solistów z płyt gramof. 16.40: Odczyt pt. „Prezydent Rzpltej prof. Ignacy Mościcki, jako badacz uczony i wynalazca“, wygł. prof. Wojciech Świętosławski. 17: Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.30: Kom. dla żeglugi i rybaków. g. 17.40: Odczyt pt. „Zagadnienie rodziny na Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej we Frankfurcie“, wygł. dr. M. Balsigerowa: g. 17.55: Program na dzień następny. 18: Muzyka lekka z dancingu „Adria“. W przerwie: Wiadomości bież. 19: Rozmaitości. g. 19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Dr. St. Adamczewski wygł. feljeton literacki pt. „Życie literackie“. 19.45: Pras. Dz. Radj. godz. 20: Koncert Chóru Dana i E. Dubrowin, wirtuoz na bałałajce. 21: Wiadom. sportowe. 21.05: Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.10: Recital śpiewaczy A. M. Guglielmetti. Akomp. L. Urstein. 22: „Na widnokręgu“. 22.15: Najnowsze przeboje taneczne i piosenki rewjowe (płyty). g. 22.55: Kom. P. I. M. i kom. policyjny. g. 23: Muzyka taneczna z kaw. „Ziemiańska“.

**Katowice.** (408,7 m). Godz. 15.25: Komunikat gospod. i Urz. Ceduła Giełdy Zbożowej i Towar. w Katowicach. 16: Kom. Zw. Wynalazców. 19: K. Nitschowa: Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska“. 19.25: Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 23: Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim, omówi St. Tymieniecki.

## Nowy sejm irlandzki zwołany na 8 lutego

Dublin, 30 stycznia. Nowowybrany sejm irlandzki zwołany został na 8 lutego br. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd premjera de Valery pozostanie w składzie dotychczasowym.

## Starcie bezrobotnych z policją w Kłajpedzie.

Królewiec. (PAT). Z Kłajpedy donoszą, że przyszło tam wczoraj do demonstracji bezrobotnych, którzy w liczbie około 1000 osób pragnęli wtargnąć do budynku dyrektorjatu. Ponieważ policja stawiła opór, demonstranci obrzucili ją kamieniami. Podczas bójki 2 policjantów zostało ciężko zranionych nożami. Prasa nadmienia, że liczba bezrobotnych, rejestrowanych w Kłajpedzie wynosi obecnie — 1700 osób, co w porównaniu do zeszłorocznej zimy wykazuje wzrost bezrobocia o 600 osób.

### TRAMWAJ WJECHAŁ W KAMIENICĘ.

Paryż, 30 stycznia. Na przedmieściu Thiais wykoleił się wczoraj wieczór tramwaj i wjechał w kamienicę, której ściana została wgnieciona. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar śmierci, jedynie 10 osób odniosło lżejsze rany.

### WILKI GRASUJĄ W PÓŁNOCNEJ HISZPANJI.

Madryt, 30 stycznia. W północnej Hiszpanji a specjalnie na odcinku między San Sebastian i Bilbao daje się ludności wiejskiej we znaki plaga wilków, które z powodu ostrych mrozów zeszły z gór w niziny i w wielkich stadach grasują w całej okolicy. W ciągu ubiegłego tygodnia wilki pożarły tysiące sztuk bydła i owiec, wyrządzając ludności poważne straty. Władze organizują wielką wyprawę myśliwską przeciw wilkom przy użyciu wojska.

### TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI.

Ateny, 30 stycznia. Północną Grecję a przedewszystkiem półwysep Chalkidike nawiedziło wczoraj silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić, czy są także ofiary w ludziach.

### SZARAŃCZA SPUSTOSZYŁA GOSPODARSTWA ROLNE W ARGENTYNIE.

Londyn, 30 stycznia. „Times" donosi z Buenos Aires, że prowincjom argentyńskim Corrientes, Entre Rios i Santa Fe, jakie nawiedzo dzone zostały klęską szarańczy, grozi straszna nędza. Władze lokalne zwróciły się do rządu centralnego z prośbą o pomoc, wskazując, że w przeciwnym razie 20 tysięcy rolników znajdzie się w obliczu śmierci głodowej.

## Po zamknięciu kroniki.

### Em-pe-film przed sądem.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przed Sądem Okręgowym Karnym w Krakowie przeciw J. Sikorowiczowi, Zdz. Grotowskiemu, K. Bielińskiemu, J. Horwatowi i A. Podkówce o zbrodnię oszustwa popełnioną przez działalność osławionego „Em-Pe-Filmu" w Krakowie w latach 1927 do 1930. W szczególności stoją oskarżeni pod zarzutem obałamuconych kinomanów, że sprzedawano bezwartościowe broszurki po słonych cenach, że chcieli „wykształcić" adeptów filmowych systemem korespondencyjnym i t. d. Szczegóły tej imprezy podaliśmy już w niedzielnym numerze. Dziś na wstępie rozprawy zawnioskowała obrona umorzenie sprawy z powodu amnestji, na co się Trybunał nie zgodził. Po wywołaniu rozprawy okazało się że nie zjawili się do rozpowy oskarżony Horwat, który się gdzieś ukrywa i oskarżony Podkówka b. dyrektor „Empefilmu" z Tarnowa.

Po odczytaniu oskarżenia zabrał głos oskarżony Sikorowicz, który w ciągu 5 godzinnego przemówienia usiłował obalić tezy aktu oskarżenia o oszustwie, wywodząc, że od 10 lat pracuje w zawodzie kinowym, że przedsiębiorstwo jego miało realne podstawy i opiera się na podobnych organizacjach zagranicznych. W czasie zaś przemówienia przewodniczący kilkakrotnie przywołuje go do porządku i zaleca mu skracanie się. Mimo tego Sikorowicz przemawia z niesłabnącą werwą tak że w ciągu dzisiejszej rozprawy zdołano zaledwie przesłuchać jego jednego, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. W dniu dzisiejszym rozprawa zostanie prawdopodobnie odroczona z uwagi na wielkość materjału dowodowego.

—o—

„CYRK BELINIEGO". W dniach najbliższych w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich rozbije namioty „Cyrk Beliniego", pod którą to nazwą kryje się dowcipna i złośliwa krakowska szopka polityczna. W szopce tej wystąpi 50 najpopularniejszych postaci Krakowa, oglądanych oczywiście przez krzywe lustro satyry. — Wstęp tylko za zaproszeniami, które w najbliższych dniach zostaną rozesłane. Przedsprzedaż biletów w firmie A. Jawonski, Linja E-F.

# Większość rządowa uchwaliła ustawę skarbową.

### OPTYMISTYCZNY REFERAT POS. MIEDZIŃSKIEGO. — NIEBEZPIECZEŃSTWO BEZTROSKI I SZKODLIWYCH EKSPERYMENTÓW.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) Posiedzenie dzisiejszej Komisji Budżetowej Sejmu ma być ostatniem posiedzeniem poświęconem obradom nad budżetem państwa na rok 1933/34. Na porządku dziennym znalazła się ustawa skarbowa. W związku z tem pos. Miedziński z B. B. wygłosił

### REFERAT GENERALNY O BUDŻECIE.

Referent przypomniał, że wniesiony przez rząd preliminarz budżetowy ustalił dochody na 2.088.999.150 zł., wydatki na 2.449.897.181 zł., a zatem deficyt wyniesie miał 360.898.031 zł.

Projekt budżetu, uchwalony przez Komisję Budżetową, ustala po stronie dochodów sumę 2.057.831.881 zł., wydatki zaś na 2.451.980.594 zł., czyli że deficyt wykazany jest w sumie 394.148.813 zł. Referent podniósł dalej, że możliwości dalszych redukcyj podatków zostały w znacznej mierze wyczerpane i to co jeszcze mogłoby być w tym kierunku zrobione, musi być uważane tylko za zło konieczne, dokonane pod presją przymusu lub zmiennej sytuacji w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Do tej kategorji zagadnień należy obsługa długów międzypaństwowych, która musi być załatwiona albo na forum konferencji światowej, albo w drodze pertraktacyj poszczególnych państw z państwami wierzycielskiemi. Obok tego zagadnienia drugim momentem leżącym u źródła kryzysu jest

### KWESTJA ZAUFANIA,

wiążąca się z zagadnieniem bezpieczeństwa, to jest obawa nowej wojny. Źródłem uczucia braku bezpieczeństwa są Niemcy, gdzie coraz jawniej zaznaczają się tendencje odwetowo-zaborcze, skierowane głównie przeciwko Polsce, którym świat przygląda się z zadziwiającą biernością. Ten stan zmusza Polskę do postawienia budżetu wojskowego na pewnej wysokości.

Mówiąc o długach państwowych, referent stawia alternatywę taką, że sprawy te będą załatwione albo w formie porozumienia wierzycieli z dłużnikami, co odciążyłoby i nasz budżet, albo w razie przeciwnym Polska będzie zmuszona oderwać się od świata zewnętrznego przez ograniczenie do minimum przywozu. Następnie szeroko tłumaczył p. Miedziński zasady polityki gospodarczej rządu. Omawiając przyczyny kryzysu, referent wypowiedział się stanowczo przeciw wszelkim formom dewaluacji i wykazywał dodatnie strony tendencyj rządu do obniżenia cen w przemyśle. Porównując redukcję budżetu w innych państwach z usiłowaniami zmniejszenia wydatków w Polsce, mówca dochodzi do wniosku, że Polska prowadziła swoją politykę budżetową przezornie. Deficyty dotychczasowe pokryliśmy głównie z zapasów skarbowych, zgromadzonych w dobrych czasach, co pozwoliło przetrwać trzy lata kryzysu i dopiero teraz jesteśmy na wyczerpaniu rezerw.

### BRAK POKRYCIA DLA 100 MILJONÓW DEFICYTU.

Według obliczeń generalnego referenta, deficyt pokryty będzie w sumie 170 miljonów z rezerw skarbowych, w sumie 130 miljonów przez zmniejszenie wydatków w związku z długami państwowemi. Razem stanowi to 300 miljonów. Nie jest zatem wskazane pokrycie na około 100 miljonów zł. Zdaniem referenta pokrycie takiej sumy nie przekracza możliwości państwa. Pokrycie to, jak już wskazał p. minister skarbu, dokonane ma być w drodze pożyczki wewnętrznej.

### Nierealne nadzieje.

W dyskusji poseł Rybarski z Klubu Nar. podniósł, że ustawa skarbowa jest podobnie, jak w latach poprzednich, jednem pobożnem życzeniem. Nadziei pokładanych przez referenta co do zmiany na lepsze na gruncie międzynarodowym p. Rybarski nie podziela. Dotychczasowe konferencje międzynarodowe przyniosły więcej szkód niż pożytku, budząc nieuzasadnione nadzieje nierealnemi uchwałami.

Zmniejszenie przywozu mówca uważa za niemożliwe, a wypełnienie zobowiązań zagranicznych mogłoby pociągnąć ciężkie konsekwencje, gdyby odbyło się bez zgody zagranicznych wierzycieli. Ciężar pożyczki hooverowskiej jest bardzo duży i nieuzasadniony, a Ameryka za ewentualne ulgi zażąda nowych rekompensat. Wreszcie mówca przypomina, że nawet ludzie bardzo bliscy obozowi rządowemu, jak Czechowicz i Krzyżanowski oceniają sytuację bardzo krytycznie i przestrzegają przed beztroską. Zapowiedziana pożyczka wewnętrzna może nie dać rezultatów, albo okaże się eksperymentem szkodliwym. Po krótkiem wyjaśnieniu min. Zawadzkiego i referenta Miedzińskiego ustawę skarbową uchwalono głosami B. B.



# Demonstracje antyżydowskie w Rumunji.

Bukareszt 30 stycznia. Ubiegła niedziela minęła w różnych miastach rumuńskich pod znakiem krwawego teroru faszystowskiego. — W Braile napadło kilkudziesięciu członków legjonu faszystowskiego na dom związku zawodowego marynarzy cywilnych, stoczając z obecnymi tam marynarzami krwawą bójkę i zmuszając ich do opuszczenia lokalu, który następnie zdemolowali doszczętnie. Podczas bójki kilka osób zostało poranionych. Zanim policja nadeszła, napastnicy zbiegli.

W Jassach urządzili studenci demonstrację antyżydowską. Przeszło 100 studentów i studentek urządziło ulicami miasta pochód, wznosząc okrzyki antysemickie. Demonstranci udali się tłumnie do burmistrza, gdzie w formie ultymatywnej zażądali natychmiastowego zburzenia pewnego domu żydowskiego, wierdząc, że na tem miejscu, gdzie stoi budynek, znajduje się stary cmentarz z grobami poległych bohaterów. Gdy burmistrz odmówił, demonstranci udali się pod ten budynek, zajęli go szturmem, a następnie doszczętnie zniszczyli. Żandarmerję obrzucono kamieniami i cegłami, zmuszając ją do użycia broni. W toku walki kilkanaście osób po obu stronach zostało rannionych. Po dłuższej walce żandarmerji udało się demonstrantów rozpędzić. Do demonstracyj antyżydowskich doszło także w Kiszyniewie i Bukareszcie.

—oo—

# Sprawcy demonstracji bombowej w Łodzi — przed sądem.

### NOTOWANI JUŻ W POLICJI I W SĄDACH. BOMBA A PETARDA. RABUNEK 25.000 ZŁ.

Łódź, 30. 1. (Telef. wł.). Rozprawa szajki Kuchciaka, oskarżonej o podrzucenie bomb i inne zbrodnie, wyznaczona na godz. 9 opóźniła się. Około godz. 10 wprowadzono oskarżonych, których przywieziono z więzień. Przebyli oni tam cały czas przy ścisłej izolacji. — Kuchciak zajmuje miejsce pierwsze na ławie oskarżonych. Zarówno on, jak i jego towarzysze robią wrażenie podrzędnych agitatorów politycznych. Kuchciak jest widocznie dumny z roli, jaką tu odgrywa. O godz. 9.50 wchodzi na salę sąd.

Przewodniczący sędzia Illinicz ustala personalja oskarżonych. Kuchciak liczy lat 32, ukończył 5 klas gimnazjum. Oskarżony J. Grodzicki wyjaśnia, że był dwa razy karany za kradzieże i kilkakrotnie był zatrzymywany przez policję jako podejrzany. Również obecnie poszukuje go sędzia śledczy za oszustwo. Również oskarżony F. Wiśniewski był karany 18-miesięcznem więzieniem za kradzież. Pozostali oskarżeni: J. Przetelski, Stan. Klimczak, Ant. Rybko, Wład. Smigulski i Bol. Renosik nie byli karani.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący pyta Kuchciaka, czy przyznaje się do winy. Kuchciak wstaje i zaczyna wyjaśniać. Nie przyznaje się do podłożenia petard w celu spowodowania śmierci, natomiast przyznaje się, że przygotował te petardy i wydał polecenie ich podłożenia zarówno przed województwem, jak i przed magistratem. Petardy miały być takie, by nikomu szkody nie wyrządziły. Miało to być demonstracja ze strony kartelu związków, celem zwrócenia uwagi władz na niedolę robotników sezonowych. Czynu swego nie zamierzaliśmy ukrywać. Dowiedzieliśmy się potem, że jedna z petard spowodowała śmierć kobiety. Kuchciak mówiąc o zamachu cały czas nie mówi o bombach, tylko o petardach.

**Przewodniczący:** Jaką różnicę widzi oskarżony między bombą a petardą?

Kuchciak jąka się, mówi coś o rwących materjałach.

**Prewodniczący:** Do kogo należała inicjatywa w podłożeniu bomb?

**Kuchciak:** Do mnie.

Kuchciak opisuje następnie wygląd bomb i ich skład chemiczny. Obie ważyły po 300 gramów. W razie wybuchu w otwartem miejscu nie mogły spowodować szkody.

**Przew.:** Skąd oskarżony zna działanie bomb?

— Z podręczników. Zanim zrobiłem bomby, robiłem próby na polach na przedmieściu Chojny.

**Przew.:** Czy oskarżony przyznaje się do drugiego zarzutu oskarżenia do dokonania napadu na kasjera fabryki Kroeninga i rabunku 25.000 złotych.

— Wysoki sądzie! Nie przyznaję się do dokonania napadu, natomiast przyznaję się do otrzymania pieniędzy na cele partji NPR, pochodzących z napadu. Jeżeli przyznałem się w śledztwie do tego napadu, to tylko dlatego, że chciałem odciągnąć termin sprawy, aby uniknąć sądu doraźnego.

**Przew.:** Jak oskarżony dysponował sumą 25.000 zł.?

Kuchciak powiada, że książek nie prowadził, oświadcza, że pieniądze wydał na cele organizacyjne. Sobie wyznaczył 500 zł. jako pensję kierownika związku. Rzetelskiemu wypłacił 500 zł. jako zaległą pensję. Innym powypłacał różne sumy dla spłacenia długów osobistych lub wyrównania komornego. Uważał, że pieniądze powinny być przeznaczone na cele organizacyjne a pieniądze wydane na cele osobiste, powiny być zwrócone.

Kuchciak oświadcza, że z pieniędzy zdobytych zapłacił część długów. Następnie zeznaje drugi oskarżony Rzetelski, podobny wyglądem do Hitlera. Nie przyznaje się do winy podłożenia bomb. Działał w porozumieniu z Klimczakiem i Wiśniewskim. Klimczak oświadczył, że petardy nie zagrażają życiu ludzkiemu i dlatego podjął się misji.

Warszawa 30. 1: (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym grupa bezrobotnych pracowników umysłowych, licząca około 300 osób, udała się w demonstracyjnym pochodzie przez ulice Warszawy pod Ministerstwo Opieki Społ. Delegacja demonstrantów przedłożyła min. Hubickiemu postulat w sprawie przywrócenia pełnej wypłaty zasiłków dla bezrobotnych, utrzymania zasiłków w pełnej wysokości aż do otrzymania pracy, moratorium komornego, moratorjum długów zaciągniętych w okresie pracy, zwolnienie dzieci bezrobotnych prac. umysłowych od wpisowego, zalegalizowania organizacji, której zadaniem ma być obrona interesów bezrobotnych prac. umysłowych i t. d. Min. Hubicki oświadczył, że wypłata zasiłków nastąpi po nowelizacji dekretu o ubezpieczeniach społecznych i będzie trwała tylko przez 6 miesięcy. W sprawie organizacji p. minister wezwał delegację do przedłożenia statutu, poczem powołanie kroki w komisarjacie rządu.

—o—

Warszawa. (PAT). Dzisiejszy „Monitor" zamieszcza zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, nadające Krzyż Niepodległości z mieczami 13 osobom, Krzyż Niepodległości — 392 osobom i Medal Niepodległości 428 osobom, wszystkim za pracę w dziele odzyskania niepodległości.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem miały zapaść decyzje w sprawie znanych już zmian na stanowiskach wojewodów.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 21

# Tajemnica Tatr.

(Powieść).

——oo——

Wzdłuż niego, nieco poniżej jego rozciagłej, ostrej grani,[1]) wiła sie daleko skalista droga, wznosząca się lekko pod górę, pełna sterczących kamiennych odłamków i wygładzonych, popękanych płyt wapiennych. Cała ona tonęła w słońcu skwarnem i dokuczliwem. Na jej nagiej krawędzi żaden smreczek nie rzucał cienia. A wlokła się przed oczyma idących bez końca, wylaniajac się stopniowo, w miarę posuwania sie naprzód, niby taśma, odwijana ze szpulki; wreszcie gdzieś za zakrętem niknęła między stożkowatemi Kopami Królowemi, pokrytemi trawą, pożółkłą od słonecznej spiekoty. Krajobraz ten był monotonny, pustynny.

— Wiesz, co? — odezwał się Mirek do Władka, ocierając pot z czoła i poprawiając worek, pod którym przylepiała mu sie na rozpalonych plecach koszula. — Ja sobie tak wyobrażam czyściec. Niby jak ta droga; dosyć znośny, ale taki nużący, taki przewlekły... Już, już się myśli, że za tym zakretem będzie koniec tej drogi, a tu jeszcze się wydłuża przed oczyma.

— Aha! — przyznał Władek — jakby się ciągle przypominały jakieś dawne, drobne grzechy, za które jeszcze trzeba odpokutować.

— I, jak za pokutę, idzie się i idzie w tym upale bez końca.

— Ale... jeżeli sie zgrzeszy dla jakiegoś dobrego celu, — mówił znowu Władek w zamyśleniu — to chyba za taki grzech nie będzie się pokutować?

— Mnie się wydaje, że jak coś jest grzechem, to nic nie pomoże — rozumował Mirek. — Bo w takim razie możnaby dużo nabroić, a potem jakoś wytłumaczyć, że tak było potrzeba. Najlepiej zrobić to w taki sposób, żeby nie grzeszyć.

— Ba, kiedy czasem ani rusz się nie da! — westchnął cicho Władek; ale Mirek nie słyszał już jego odpowiedzi, bowiem przyspieszył kroku, wołając radośnie:

— Patrz, patrz! Nasz czyściec się kończy! Droga ginie na tej łące i wielkie skały już widać poza nią! Ach, jakie śliczne!

Po niedługim czasie cały łańcuch Polskich Tatr Wysokich wyłonił sie przed zachwyconemi oczyma Mirka, który teraz dopiero oglądał je zbliska. I oto po nużącej drodze czyśćcowej wkroczył przez przełęcz między Kopami Królowemi, niby przez wrota, do raju piękna górskiej przyrody.

Niebawem zaczęli się spuszczać wygodna ścieżką do Doliny Stawów Gąsienicowych, która sie u ich stóp rozpostarła niespodziewanie.

Była ona pełna niewysłowionego uroku. Wschodnia jej część zlewała się z niezmierzonemi lasami świerkowemi Doliny Suchej Wody, których drzewa, widziane z góry, były do wieżyc gotyckich podobne. Powyżej lasów rozciągały się po podnóżach gór przestrzenie, usłane kosodrzewiną, niby pluszowym kobiercem.

Środkowa część Doliny Gąsienicowej, porosła krótką trawą, tuliła do swego falistego łona liczne szałasy. Na zielonych zboczach pasły się stada białych owiec, zdaleka tak maleńkich, że raczej były podobne do mszyc, obsiadłych na liściu jabłoni. Poniżej, za szałasami, u brzegu lasu pierzyło się wspaniale kamienne schronisko, swą barwą i rysunkiem doskonale harmonizujące z całością krajobrazu.

Część zachodnia doliny zginała się ku południu szerokim łukiem, kryjąc przed okiem turysty pomiędzy turniami swe czarowne ustronia, pełne dzikich kotlinek, zapadłych gąszczy kosówkowych i licznych drobnych jeziorek.

A nad całą doliną królowały w swej okazałości skaliste Kościelce, Kozie Wierchy, Granaty, niebosiężne Turnie, Żółta, Niebieska, Zamarła, i ich korona, Świnica,[1]) szczyt w pasmie Tatr Polskich najwyższy.

Dotąd znał Mirek tylko czubki tych skalnych olbrzymów, widocznych w Zakopanem zoddali. Teraz były tak blisko, takie sine, śnieg bielał w ich wgłębieniach tak wyraźnie, że aż przejmowały grozą.

Nasze towarzystwo zeszło do Hali Gąsienicowej i popasało w murowanem schronisku, poczem udało się szeroką ścieżką, wyrąbaną wśród kosodrzewiny i wyłożoną płaskiemi blokami granitu, do Czarnego Stawu Gąsienicowego.

Jeszcze go widać nie było; krył sie dotąd poza grobla moreny.[2]) Tylko jego obecność zdradzała owalna kotlina, obramowana kregiem turni o stokach, spływających ostro ku dołowi.

[1]) Grań — krawędź grzbietu górskiego, opadającego stromo po obu stronach ku dołowi. Jeżeli mowa o górach kopulastych o rozłożystym grzbiecie, to granią nazwać można linję, wzdłuż niego samym środkiem przebiegającą.

[1]) Świnica — 2.306 m. nad poziom morza.

[2]) Morena — wał powstały z kamienia i brył skalnych, naniesionych ongiś przez lodowce, t. zn. olbrzymie, zbite, nietopniejące masy śniegowe, które w epoce lodowej zapełniały Tatry, obsuwając się stopniowo i żłobiąc doliny.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wydawca za „Głos Narodu“ Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.